

LEGNICA — LUBIN — BOLESŁAWIEC — GŁOGÓW — POLKOWICE — ZŁOTORYJA

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 18 (321)

4 V 1989 r.

Cena 40 zł



KRONIKA TYGODNIA

● 25-26 IV gościła w KGHM delegacja czechosłowackiej firmy Rudne Doly Jeseník. Omawiano sprawy współpracy w dziedzinie technik górniczych. Po przejściu pomyslnych prób w kopalni wiertarki WP-70, produkowanej przez Zakłady Naprawcze Maszyn, goście zainteresowani są zakupem kilku sztuk tych urządzeń jeszcze w br. Strona czechosłowacka wyraziła pragnienie zaimportowania również innych maszyn górniczych wytwarzanych przez zakłady zaplecza kombinatu.

● 26 IV, na poszerzonym o aktywność posiedzeniu KZ PZPR w ZG „Rudna”, wyłaniano partyjnego kandydata na posła. W tajnym głosowaniu wybrano Józefa Homskiego (lat 38), prawnika, długoletniego pracownika ZG, sekretarza KZ PZPR.

● 26 IV, pod przewodnictwem wojewody Ryszarda Jelonka, obradował Wojewódzki Komitet O-

brony w Legnicy. Rozpatrzono aktualną sytuację społeczno-polityczną oraz stan bezpieczeństwa publicznego w województwie. Oceniono także wkład pracy kierownictwa i służb OC Rejonu Przewozów Kolejowych w Legnicy w dziedzinie obronności.

● 26 IV Egzekutywa KZ PZPR w HM „Legnica” krytycznie wypowiedziała się o systemie kontroli zewnętrznej zakładu. W 1988 roku czterdzięci kontroli zajęło 220 dni roboczych, poszczególne trwały od 1 dnia do 3 miesięcy, dezorganizując pracę kontrolowanych. Dodać należy, że wnioski pokontrolne były na ogół korzystne dla zakładu.

● 27 IV Rada Pracownicza ZG „Rudna” przyjęła bilans roczny i pozytywnie oceniła kadre kierowniczą zakładu. Wystąpiono do RP kombinatu o wyłączenie z ZG zbiornika „Żelazny Most” i usamodzielnienie tej jednostki. RP zobowiązała kierownictwo do zintensyfikowania działań, w celu urealnienia cen koncentratu miedzi, co jest warunkiem prawidłowej gospodarki kopalni.

● 28 IV w świetlicy zakładowej PKS Lubin odbyło się uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu 20-lecia oraz Dnia Transportowca, w którym uczestniczyli m.

in. sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeż oraz wicewojewoda Józef Bober. Wielu pracowników wyróżniono. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Lubomir Nowicki, Srebrny — Zdzisław Jakubowski, a Brązowe: Bolesław Kurek i Jan Pasternak.

● 28 IV na wspólnym posiedzeniu obradowały Egzekutywa KW PZPR w Legnicy i Prezydium WRN. Rozważano możliwości poprawy dostępności wychowania przedszkolnego w województwie. Wobec ograniczonych możliwości inwestycyjnych uznano za konieczną pomoc zakładów pracy i wykorzystanie mało dotychczas popularnych form, takich jak miniprzedszkola osiedlowe i sąsiedzkie. Oceniając stopień realizacji programu ochrony środowiska, Egzekutywa KW i Prezydium WRN doszły do wniosku, że środki z funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej w całości powinny pozostawać w dyspozycji władz wojewódzkich, gdyż kwoty przyznawane centralnie są niewspółmierne małe w stosunku do skali realizowanych inwestycji w tej dziedzinie.

● 28 IV odbywające się w Katowicach negocjacje między przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, FZZG oraz Ministerstwa Przemysłu

slu w sprawach płac i czasu pracy w górnictwie zakończyły się fiaskiem. We wspólnym oświadczeniu podpisanym przez przewodniczącego FZZG Rajmunda Morcia i przewodniczącego Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” Alojzego Pietrzyka stwierdza się, że nieprzejednane stanowisko ministra przemysłu wobec postulatów placowych pracowników prowadzi do sytuacji konfliktowej w przemyśle wydobywczym, a niewłaściwa interpretacja zapisów „okrągłego stołu” świadczy o złej woli strony rządowej. Oba związki zawodowe zobowiązały swoich przedstawicieli w Komisji Porozumiewawczej do Spraw Przestrzegania Porozumień Zawartych przy Okrągłym Stole do wyrażenia protestu wobec rządzących (Szczegóły za tydzień).

● 2 V na stanowisko zastępcy dyrektora ds. opieki zdrowotnej GHS ZOZ powołano lek. med. Jana Mielnikiewicza. Jego dotychczasowe obowiązki — kierownika Przychodni Międzyzakładowej w Polkowicach, przejmie lek. med. Piotr Marcinkowski. W Przychodni Międzyzakładowej ZBK powołano na pielęgniarkę przełożoną Danutę Dróżdż.

NAJPOPULARNIEJSZY HUTNIK MIEDZI

Głosy naszych czytelników przesądziły o wynikach plebiscytu. Najpopularniejszym hutnikiem miedzi w roku 1988/89 został **Adolf Marzec**. Laureat jest od 1958 roku pracownikiem HM „Legnica”, obecnie na stanowisku zastępcy kierownika wydziału przygotowania wsadu. Jest dobrym fachowcem, racjonalizatorem, opiekunem młodych i cenionym działaczem społecznym.

Drugie miejsce zajął Jan No-

wak, wytapiacz na I oddziale ciągłego odlewania miedzi w HM „Legnica”, a trzecie **Tadeusz Kozakowski** — mistrz-mechanik ds. urządzeń odpalających w wydziale metalurgicznym HM „Głogów”.

Gratulujemy zwycięzcom, a także pozostałym uczestnikom plebiscytu: **Aleksandrowi Kolkiewiczowi**, **Stanisławowi Kobińskiemu**, **Piotrowi Solonyńko** i **Waldemarowi Hajdukowi**.

NAJPOPULARNIEJSZY INSTRUKTOR ZHP

Komenda Chorągwi Legnickiej i nasza redakcja ogłasza wyniki plebiscytu na harcerskiego instruktora roku 1988/89. Tytuł ten czytelnicy przyznali drużynie **Halinie Kawie**, komendantce szczepli i drużyny działających przy Zespole Szkół Zawodowych w Chocianowie. Drugie miejsce zajął **Mieczysław Michalski**, komendant szczepli i drużyny 28 drużyny

starszoharcerskiej im. S. Grola-Roweckiego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Jaworze, trzecie **Krzysztofa Sponik**, drużynowa 4 dh „Tramp” w Szkole Podstawowej nr 7 w Lubinie.

W Dniu Instruktora, 27 IV, odbyła się uroczystość wręczenia pucharów i dyplomów. Gratulujemy zwycięzcom i wszystkim uczestnikom plebiscytu.

PO ILE WCZASY?

Ramowa tabela odpłatności ulgowych za wczasy i kolonie w KGHM - obowiązuje od 7 kwietnia 1989 r.

Dochód na członka rodziny /w złotych/	Odpłatność ulgowa na jedną osobę wg kategorii ośrodków i za kolonie					
	I kat.nad morzem i w górach oraz za kolonie 21 dniowe	II kat.nad morzem i w górach I/n jeziorami	III kat.nad morzem i w górach II/n jeziorami	IV kat.nad morzem i w górach III/n jeziorami	IV kat. nad jeziorami	Kolonie i zimowiska 14 dniowe
1	2	3	4	5	6	7
- do 18.000,-	wg własnych ustaleń zakładów z możliwością zwolnienia od opłat					
18.001 - 20.000	10.000	9.000	8.000	7.000	6.000	7.000
20.001 - 22.000	11.000	10.000	9.000	8.000	7.000	7.500
22.001 - 24.000	12.000	11.000	10.000	9.000	8.000	8.000
24.001 - 26.000	13.000	12.000	11.000	10.000	9.000	9.000
26.001 - 28.000	14.000	13.000	12.000	11.000	10.000	9.500
28.001 - 30.000	15.000	14.000	13.000	12.000	11.000	10.000
30.001 - 35.000	17.000	15.000	14.000	13.000	12.000	11.500
35.001 - 40.000	19.000	17.000	15.000	14.000	13.000	13.000
40.001 - 45.000	21.000	19.000	17.000	15.000	14.000	14.000
45.001 - 50.000	23.000	21.000	19.000	17.000	15.000	15.000
powyżej 50.001	25.000	23.000	21.000	19.000	17.000	17.000

U W A G A:

Odpłatność ulgowa za wczasy jest zróżnicowana w zależności od kategorii obiektu wypoczynkowego /standardu rejonów położenia tych ośrodków. Powyższe stawki stosuje się w sezonie wczasowym, do którego zalicza się miesiące: II połowa stycznia, luty, marzec, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień dla ośrodków zlokalizowanych w górach; czerwiec, lipiec, sierpień dla ośrodków położonych na pozostałym obszarze kraju.

Odpłatność ulgową obniżoną o 25 % stawki podstawowej stosuje się w pozostałych poza wymienionymi okresach.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-7824

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-011 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Rana, Janusz Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasa (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski, Marek Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/A. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i przedy pocztowe. Materiałów nie zamawiających, redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skróć. Zam. 208/87. F-11.

TRYBUNA WYBORCÓW

ORDYNACJA WYBORCZA

25 kwietnia zainaugurowały swoją działalność wojewódzkie i okręgowe komisje wyborcze powołane przez Prezydium WRN dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu. Na swoich pierwszych posiedzeniach przyjęły plany pracy do dnia wyborów, ustaliły terminy dyżurów w swoich siedzibach oraz podjęły uchwały nadania numerów poszczególnym mandatam.

Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Legnicy, która przeprowadzi wybory do Senatu, przewodniczy Maria Hulaś, a sekretarzem jest Jerzy Surma. Siedziba tej komisji mieści się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy, Rynek 33, tel. 222-00.

Członkowie jej pełnią dyżury codziennie — również w soboty i niedziele — w godz. od 12 do 17.

Przewodniczącym Okręgowej Komisji Wyborczej nr 52 w Legnicy jest Kazimierz Jaśnikowski, zaś sekretarzem Bogdan Mokrzycki. Siedzibą tej komisji jest Dom Przyjaźni przy ul. Lampego 9, tel. 220-92. Dyżury są pełnione w dni robocze od 12 do 17, a w niedziele i święta od 12 do 15. Komisja ustaliła, że mandat nr 206 przeznaczony jest dla kandydatów na posłów z ramienia ZSL, nr 207 — bezpartyjnych, a nr 208 — dla kandydatów PZPR.

Pracami Okręgowej Komisji Wyborczej nr 53 w Lubinie kie-

ruje Bogdan Bazylezyk, a na jej sekretarza powołano Jana Kuraś. Siedziba komisji znajduje się w Ratuszu przy pl. Wolności 9, tel. 44-44-01. Dyżur pełniony jest każdego dnia w godz. od 12 do 17, w tym również w niedziele i święta. Ustalono, że o mandat nr 210 ubiegać się będą kandydaci — członkowie PZPR, a o mandaty nr 209 i 211 — bezpartyjni.

Do 10 maja WKW przyjmuje zgłoszenia kandydatów na senatorów, a okręgowe komisje wyborcze kandydatów na posłów. Uzyskać tam można wyjaśnienia dotyczące ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

(Jek)

Zgłaszanie kandydatów na posłów

Art. 41, ust. 1. Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje:

1) naczelnym i wojewódzkim władzom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, a także Stowarzyszenia „Pax”. Unii Chrześcijańsko-Społecznej i Polskiego Związku Katolicko-Społecznego;

2) naczelnym i wojewódzkim władzom organizacji społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym; organizacje te potwierdzają zgłoszenie kandydata podpisami co najmniej 3000 wyborców;

3) wyborcom z danego okręgu wyborczego w liczbie co najmniej 3000;

ust. 2. Zgłaszając kandydata na posła należy podać jego nazwisko, imię, wiek, zawód, miejsce pracy i miejsce zamieszkania a także wskazać numer mandatu, do którego to zgłoszenie następuje.

Art. 42, ust. 1. Wyborca może uczestniczyć w zgłoszeniu jednego kandydata do każdego z mandatów w danym okręgu wyborczym;

ust. 2. Wyborca podpisujący zgłoszenie kandydata na posła podaje czytelnie swoje imię, nazwisko, wiek i adres zamieszkania oraz numer dowodu osobistego.

Art. 43. Uprawnionymi do składania oświadczeń w sprawie zgłoszenia, o którym mowa w art. 41, ust. 1, pkt. 3, są trzej wyborcy, którzy jako pierwsi podpisali zgłoszenie kandydata na posła (pełnomocnicy zgłaszających).

Art. 44, ust. 1. Prawo zgłaszania krajowej listy wyborczej przysługuje porozumieniu naczelnych władz PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenia „Pax”, Unii Chrześcijańsko-Społecznej, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego oraz Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego;

ust. 2. Krajowa lista wyborcza obejmuje tytuł kandydatów, ile mandatów przypada na tę listę. Kandydatów umieszcza się w kolejności alfabetycznej, podając ich nazwiska, imiona, wiek, zawód, miejsce pracy i miejsce zamieszkania.

Art. 45, ust. 1. Kandydatury na posłów zgłasza się do komisji wyborczej najpóźniej w 25 dniu przed dniem wyborów (do 10 maja);

ust. 2. Do każdego zgłoszenia należy dołączyć pisemne oświadczenia kandydatów na posłów o wyrażeniu zgody na kandydowanie;

ust. 3. Kandydować można tylko w jednym okręgu wyborczym albo z krajowej listy wyborczej.

Zgłaszanie kandydatów na senatorów

Art. 6. Prawo zgłaszania kandydatów na senatorów przysługuje:

1) naczelnym i wojewódzkim władzom organizacji politycznych, społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym; organizacje te potwierdzają zgłoszenie kandydata podpisami co najmniej 3000 wyborców;

2) wyborcom z danego okręgu wyborczego w liczbie co najmniej 3000.

Art. 7. Nie można równocześnie kandydować do Sejmu i Senatu.

Art. 8. Wojewódzka Komisja Wyborcza sporządza jeden rejestr kandydatów do Senatu umieszczając w nim w kolejności alfabetycznej wszystkich prawidłowo zgłoszonych kandydatów.

NSZZ

O CO BĘDZIEMY WALCZYĆ W SEJMIE?

O to by człowiek mógł żyć w państwie prawdziwej demokracji, aby kraj, gospodarka, zarządzane były przez sprawną administrację a kontrolowane przez demokratycznie wybrane samorządy. Szczególną uwagę zwrócimy na to, aby uchwalane przez przyszły Sejm akty prawne służyły żywotnym interesom ludzi pracy, aby zapewniały:

- rozwój gospodarki uwzględniający prawa ochrony środowiska i bezpieczeństwa warunków pracy;
- rozwój gospodarki żywnościowej oraz budownictwa mieszkaniowego;
- sprawiedliwy podział dochodów pomiędzy ludzi pracy zatrudnionych w różnych sektorach gospodarki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na sektor wydobywczy;
- pomyślny rozwój młodego pokolenia sprzyjać będzie polityce, która zapewni uczestnictwo młodych w rozwiązywaniu ich problemów;
- godziwy byt oraz prestiż, go-

dność osobistą należną emerytom i rencistom.

Sprzeciwiać się będziemy:

- negatywnym zjawiskom gospodarczym, które mogłyby pogorszyć i tak już trudne warunki życia ludzi;
- dalszemu wydłużaniu pracy pracownik musi w ciągu 8 godzin pracy zarobić na godziwy byt swojej rodziny;
- ciągłym podwyżkom cen, pogarszaniu się zaopatrzenia w towary;
- ciągłemu wzrostowi kosztów wypoczynku ludzi pracy, dzieci i młodzieży.

Jesteśmy zdeterminowani założony sobie program zrealizować dlatego wzywamy naszych sympatyków o poparcie nas w zbliżających się wyborach do Sejmu.

Uważamy, że wyjście z kryzysu w naszym kraju — to program przemian demokratycznych to autentyczne reformy polityczne gospodarcze to udział ludzi pracy w społecznej kontroli sprawowania władzy.

Wybierając naszego kandydata pamiętaj, ma on:

- umiejętność i wiedzę przydatną do pracy w Sejmie;
- odwagę i determinację w obronie spraw ludzi pracy;

— poparcie związków zawodowych.

Dlatego w dniu 4 czerwca wybieraj naszych kandydatów.

Przewodniczący Komisji Wyborczej Komisji Miejskiej przy KGHM

BRUNON BULKOWSKI

25 kwietnia Przedstawicielstwo Związków KGHM powołało zespół koordynacyjny ds. wyborów i promowania związkowych kandydatów na posłów. W jego skład wchodzi: Brunon Bulkowski (ZG „Półkowiec”, tel. 45-72-38) — przewodniczący, Bogdan Kowalski (ZNM), Marian Błaszczyk (ZG „Lubin”), Janusz Maciaszyk (ZG „Rudna”), Jerzy Cebula (ZM „Legna”).

Związkowymi kandydatami na posłów, zgłoszonymi przez Federację Górniczych Związków Zawodowych, akceptowanymi przez Przedstawicielstwo Związków KGHM i Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych są: Ryszard Zbrzyzny — przewodniczący PZ oraz Piotr Przybyła — wiceprzewodniczący ZZ NSZZ w ZG „Rudna” (do okręgu wyborczego Lubin — Głogów).

(Z biuletynu wyborczego PZ)

mitet Wyborczy oraz dokonano wyboru przewodniczącego. Przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego został Henryk Karas. Rozpoczyna też działalność Biuro Informacyjne Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Lubinie, które mieści się w hali sportowej przy ul. Składowej 1. Biuro będzie czynne od 2 maja 1989 r. w godzinach 9—18. Powstały również komitety obywatelskie „Solidarność” dla miasta Głogowa i Legnicy. Informacje na ich temat będą zamieszczone w następnym biuletynie wyborczym „Solidarność”.

☆

Społeczny Komitet Wyborczy „Solidarność” w Lubinie działa w następującym składzie: Paweł Niedzwiedzki — przewodniczący (Lubin, ul. Osiedle Robotnicze 59, m. 1 tel. 44-75-13, praca — 46-18-30, 46-18-32), Szymon Kaniowski — współpraca z innymi o-

środkami miejskimi (Lubin, ul. Broniewskiego 2, m. 12, telefon 44-39-91), Mariusz Ilnicki — obsługa finansowo-prawna (Lubin, ul. Jesionowa 6, m. 3, tel. 44-20-97), Robert Raczynski — organizacja spotkań wyborczych, informacja i propagowanie kandydatów do Sejmu i Senatu (Lubin, ul. Broniewskiego 4, m. 1, tel. 44-34-99), Stefan Nawrot — współpraca z innymi ośrodkami miejskimi (Lubin, ul. Pawia 37, m. 7, tel. 40-75-63), Lech Dłubala — obsługa finansowo-prawna (Lubin, ul. Krupińskiego 15, m. 6), Stanisław Śnieg — współpraca z NSZZ „Solidarność” RI (Lubin, ul. Baligrodzka 3, m. 21, tel. 44-13-61), Franciszek Kamiński — sprawy organizacyjne (Lubin, ul. Zawadzkiego 48, m. 12, tel. 44-44-10), Bogusław Drózd — sprawy organizacyjne (Lubin, ul. Miedziana 20, m. 8, tel. 44-33-44 — praca).

Na podstawie Biuletynu Wyborczego „Solidarność”



W marcu br. na pierwsze w woj. legnickim spotkanie osób, które w czasie II wojny zostały wywiezione w głąb ZSRR, przyszło kilkadziesiąt osób. W kwietniu, na podobne zebranie w Lubinie, gdzie spodziewano się 30, może 40 zainteresowanych, przyszło ponad dwieście osób. Wiele z nich dopiero w szkolnej sali gimnastycznej przedstawiło swoim znajomym tę część swego życiorysu, kwalifikującego do reaktywowania właśnie Związku Sybiraków. Związek ten utworzono w 1928 r., jego członkami byli ostatni żyjący świadkowie zesłań po powstaniu styczniowym, dzieci i rodziny tych zesłańców. Zsłanka była od dwóch wieków elementem naszej narodowej historii, podobnie jak wiążąca się z zesłaniem kibitka bądź wielomiesięczna wędrówka na

kombataneckich osobom wywiezionym do ZSRR. Lata spędzone tam muszą być zaliczone do emerytury, tak jak liczy się czas żołnierski, czas obozów koncentracyjnych i czas jeniecki. Takim gigantycznym obozem jenieckim dla wszystkich Polaków, wywiezionych na wschód, były więzienia i deportacje, także ludności cywilnej. (...) Pierwszą z pierszych spraw jest jednak los inwalidów, którzy stracili zdrowie czy doznali kalectwa w czasie pobytu w ZSRR. Prawa inwalidów z kręgu Sybiraków muszą być zrównane z prawami inwalidów wojennych. To musi być jasno stwierdzone. Ubiegający się o przyjęcie do związku powinni przedstawić dowód pobytu na zesłaniu. Najbardziej wiarygodnym byłaby karta aresztowania bądź karta powrotu, wysta-

PO LATACH TUŁACZKI

Ojciec wrócił wieczorem z Wilna i przywiózł Janeczce prezent: granatowe, różowe i czerwone wstążki do warkoczy. Janeczka miała dziesięć lat i wstążki to była najwspanialsza rzecz, jaką wymarzyć sobie może taka mała panienka. Położyła się więc spać myśląc tylko o tym, jak to już wkrótce koleżanki ze wsi będą jej zazdrościć ojcowskiego podarunku. Miniony świat dzieciństwa, zabawy, przyjaźnie, rozmowy o wstążkach, warkoczach... Ranek 20 czerwca 1941 r. zaczął się u Możejki bardzo wcześnie, światem do drzwi załomotała policja nakazując, aby wrogowie władzy radzieckiej, czyli Możejki, wzięli się do wyjazdu. W ciągu 10 minut mieli być gotowi do drogi. Za co, dokąd, jak — kto ich tam wie, minuty płynęły, a w domu lament kobiet nie ustawał, mama zupełnie straciła głowę, babci też wszystko wypadło z trzęsących się rąk. Zbiegli się krewni, nie żeby bronić — kogo można obronić przed wywozkiem, zabierali przecież w 39 r., potem przez cały 40, teraz wypadło na nich — ale żeby podzielić się dobytekiem. — Bierzcie wszystko, mnie już niczego nie potrzeba — obojętnie godził się ojciec. Domyślał się, dokąd pojedą, jakież więc znaczenie miało, kto zabierze krowę, a kto dom z dorobkiem całego życia? Na furmankę ktoś wrzucił rower, ktoś trochę żywności, worek ze słoną, maśnięcą pełną śmietaną, wóz ruszył w kierunku stacji kolejowej. Tam było już wielu takich, jak oni, ładowali się do wagonów towarowych, zajmowali miejsca na ławach przy ścianach, wśród tłumów, tobolek, zawiniątek. W każdym wagonie po trzydziestu osób przerażonych, roztrzęsionych, niepewnych, następnej godziny. Ojca, kaprala Wojska Polskiego, wojskowego osadnika, wezwano na przesłuchanie. — Zaraz wrócę — obiecał Janeczce i do dzisiaj nie wiadomo, co się z nim stało, gdzie zginął: w więzieniu, w obozie, a może na froncie? Pojeździł raz, rozkrzyżowały się żony i dzieci tych, którzy odeszli na przesłuchanie, ale pociąg jechał coraz szybciej. Po kilku dniach wyczekiwania na ostateczny podział ludzi rozumieli, że podróż potrwa długo i że trzeba zacząć żyć w wagonie: ktoś wyciął dziurę (próbała za to oberwali od policji) w podłodze wagonu, ktoś ślecił niby-parawan, tę wstydliwą część codzienności mogli więc spędzać w pozornym odosobnieniu. Zresztą, uczucie wstydu tłumilo coraz silniejsze zniechęcenie. I brud, które wkrótce zaczęły towarzyszyć wszy, oblepiając wszystko, wszystkich, ściany całego wagonu. Ludzie żyli w tym, co zdążyli zabrać ze sobą, mama za maślanek dostawała coś innego do jedzenia, tak płynęły tygodnie. W połowie lipca transport dojechał do Nowosybir-

ska, potem — do Tomsku, ścieżkami rozwieziono Polaków do „posiołków” w głębi terytorium. W wiosce nr 99, gdzie mieszkało kilkanaście rodzin dawnych rosyjskich zesłańców, Polaków mieszczone w świetlicy, ale wcale nie zaprowadzono ich do łóżek. W słynnej „bani” poradzono się, jak najdłużej, aż wszyscy wszy wyparzą. Cóż za wspaniała rzecz taka łaźnia po tygodniach smrodu i wagonowego brudu. Zaraz potem — przydział do pracy w lesie. I zakaz oddalania się od wioski. Mama jeszcze w pociągu poczuła pierwsze natchnienie swego następnego dziecka, lekarz potwierdził, że jest w drugiej połowie ciąży i że nie może pracować. Dostała przydział 2000 gramów chleba i razem z Janeczką dzieliła się tą porcją. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się dalsze losy, gdyby nie porozumienie Sikorskiego ze Stalinem z sierpnia 41 r. W miesiącu po przyjeździe na Syberię miejscowy komendant oznajmił Polakom, że teraz już są wolni i mogą swobodnie poruszać się po całym Związku Radzieckim. Mama zrazu poszła po rower, a Janeczka zrozumiała, że teraz będą mogli używać noży i widełek, czego wcześniej zabraniano. W sąsiednim przysiółku niejakiego doktora Dynowskiego namawiano wszystkich, żeby zabierali się na południe, bo tam, gdzieś w okolicach Buchary, organizuje się wojsko polskie. Do tego wojska ciagnęli wszyscy mężczyźni, których wypuszczono właśnie z więzień, miejsce przynusowej pracy w październiku mama za sprządanie ubrania dostała trochę rubla i oddała je za wiadomość, że pociąg towarowy jedzie do Ufa. Pociąg towarowy jedzie do Ufa, kistanu. Wgramoliły się z resztą dobytku i żywności, i znów poszły w drogę. W pociągu jechał mrowie ludzi i z tej podróży Janeczka zapamiętała taki obrazek: pociąg stanął gdzieś w polu, pobliskim nad strumykiem roślina wowy zagajnik. Ludzie ruszyli w tej wody, myli się nad nią, przelagiernicy trzepali swoje waciki spodnie i koszule, w których puścili wierzni. Dławiący pochylła się nad strumykiem chłopa wypłukać ojcowe wstążki, które od czerwcowej ranki nieczym starb przechowywała pod bluzeczką, a woda była gruba warstwa wszy, stały towarzyszyć podróży zesłańców. Samarkanda nie przyjęła ich, pojechali do Buchary, a tam miejscowi przewozili chcieli Polaków za rzekę. Niektórzy godzili się na ten transport barkami, które przewracały się na bystro, rzecze, ludzie toneli. Ten sam Dynowski nakazał uciekać, gdziekolwiek, byle nie dać się wzięć za rękę. Mama nie mogła uciekać, zbliżał się czas rozmrażania, musiała zostać w miejscu, gdzie głód był niewyobrażalny. Znalazli jakąś pustą izdebkę

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

wschód. W latach ostatniej wojny do ZSRR wywieziono prawdopodobnie 1,5—1,8 mln Polaków. Ci, którzy przeżyli, w zdecydowanej większości zadeklarowali chęć powrotu do kraju. Ich wojenną przeszłość przez lata zbywano milczeniem, podobnie jak wynikające z tej przeszłości konsekwencje w postaci utraty zdrowia, majątku, bliskich wreszcie. Początek lat 80. przyniósł szansę reaktywowania Związku Sybiraków i przypomnienia tych kolejnych bolesnych kart z naszej historii najnowszej, jednak grudzień 81 na siedem lat odroczył wszelkie starania w tej kwestii. Prace organizacyjne wznowiono z końcem ubiegłego roku, doprowadzając do utworzenia Związku Sybiraków.

Jego przewodniczący, Ryszard Reiff, zapewnia: (...) „Czemia ma służyć przypomnieniu całej garści prawdy o losach Polaków w ZSRR? Wrogości wobec woli podbojów, zniewolenia i represji. Przyjaźni zaś wobec wspólnej sprawy wychodzenia z tej opresji. (...) Nie wolno nam dać sobie wmówić nienawiści politycznej z powodów osobistych. (...) Te różnice są potrzebne, by nie ulec prowokacji, po którą mogą sięgnąć ci, którzy zechcą szkodzić naszemu związkowi. Jest on przecież żywym świadectwem i hańbą tych, którzy systemowi temu ulegli, zadając cierpienie innym. (...) Najpilniejszym zadaniem związku jest załatwienie sprawy przyznania wszystkich przysługujących im praw i emerytury.”

wiane przez NKWD. Powszechnie jednak wiadomo, że niemal nikt nie zdołał zachować tych dokumentów, podobnie jak i kart repatriacyjnych, zawierających potwierdzenie pobytu w ZSRR. Kartę oddawało się w kraju w zamian za dowód osobisty i obecnie w wielu przypadkach okazuje się, że obowiązek przechowywania kart w archiwach nie został dopełniony. Dowodem może być także np. książeczka pracy na zesłaniu, wszelka korespondencja urzędowa, a także prywatna, z oryginalnymi pieczęciami, choćby na pustej kopercie. Jeżeli jednak nie ma żadnego dowodu rzeczowego, należy odnaleźć wiarygodnego świadka, który potwierdzi fakt pobytu na zesłaniu.

Statut związku określa, że jego celem jest świadczenie pomocy swym członkom, rozłożenie opieki nad inwalidami, i członkami rodzin po zmarłych i poległych Sybirakach oraz upamiętnianie losów zesłańców polskich. Cele te związek zamierza realizować udzielając znajdującym się w trudnej sytuacji i warunkach członkom związku oraz członkom rodzin po zmarłych i poległych Sybirakach pomocy finansowej i prawnej. Związek podejmuje starania o zorganizowanie domu opieki społecznej. Inicjuje także badania nad losom zesłańców polskich oraz polskich formacji wojskowych w Rosji i ZSRR, gromadząc w tym celu pamiętniki i dokumenty.

Wszyscy zainteresowani z Lubina i okolic mogą uzyskać dodatkowe informacje na ten temat w czasie spotkania, które odbędzie się w dniu 11 maja o godz. 17 w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubinie.

podłogi i sprzętów, rozłożyły tam swoje szmatki. Dzieci ruszyły do miasta, trochę z ciekawości, bardziej jednak z głodu. Na bazarze można było ukrąść jakiś owoc, znaleźć coś do jedzenia, każdego dnia powtarzały się te spacery złodziejaskie z konieczności. Pewnego dnia mamę zabrano do szpitala. Janeczka sama odnalazła jego budynek przedostała się do wnętrza. Okazało się, że mama urodziła bliźniaki. Dla jednego dziecka miała przygotowane jakieś niby-ubranka, drugie zupełnie nie było w co owinać, poddały ostatnie prześcieradło. W szpitalu mama była przez tydzień, Janeczka przekradała się tam codziennie, bo mama chowała dla niej jajko, które dostawała razem z talerzem zupy z pokrzyw, kawałkiem chleba i szklanką kwaśnego mleka. Potem mama wróciła i trzeba było znów szykować się do wyjazdu, do kolchozu gdzieś wysoko w górach. W czasie jednego z ostatnich spacerów - wypraw na bucharski targ małą złodziejkę ktoś okradł wyciągając z dziecięcej kieszeni zawiniątko ze wstążkami i maleńką buteleczkę perfum. Ile było później płaczu i nieutulonego żalu po tych wstążkach, ostatnim dowodzie ojcowskiej miłości, szczęśliwych dni na Wileńszczyźnie.

Karawana Polaków ruszyła znów w drogę, bliźniaki były bar-

dla Rysia. Chłopczyk, karmiony od tygodni tylko lepioszką z cebuli, nie strawił mleka, dziecko zmarło wśród cierpień. Pochowały go na cmentarzu muzułmańskim w Kaganie.

Była pełnia lata 42 r., upał niewyobrażalny, przez kilka kolejnych kolchozów dotarli wreszcie pod Bucharę. Głód był straszliwy, Janeczka chodziła na kolchozowe pola w nadziei, że trafi na odbywające się raz w tygodniu gotowanie ryżu, którym dzielono wszystkich pracujących na polu. W ostatnim chyba kolchozie spały gdzieś nad sadzawką, nie było już zupełnie niczego do jedzenia i wtedy ciocia, która przed wojną kilka lat mieszkała we Francji, zawołała nagle: zaraz będzie wspaniałe jedzenie. Rosół z żab był taki wspaniały, taki tłusty! Wreszcie w sierpniu w Gorczakowie udało się mamie zarejestrować rodzinę do transportu. Znów pociąg, tym razem do Krasnowodka, po drodze wydarzyła się katastrofa kolejowa, ale szczęśliwie dojechały do portu. Tu żołnierze wprowadzali na statek,

Indiach. Mama zdecydowała, że do Indii. Tym razem podróż statkiem była luksusowa i bardzo przyjemna, osiedle Valivade koło Kolhapur w Indiach tworzyło wiele murowanych baraków, w których mieszkało około 6 tys. Polaków. Był kościół, szkoły, działało harcerstwo. Na starych fotografiach oglądał pannę Janeczkę wśród hinduskich pejzaży, w harcerskim mundurze, w żalobie po wieści o śmierci Sikorskiego. Anglicy, którzy kierowali tym obozem, zadbali o to, aby uchodźcom niczego nie brakowało. W zachowanej książeczce uchodźcy nr 1821 przeglądał kolejne wpisy przydziałów: bielizna, mydło, ubrania, nici, igły, dzbanki. I 53 rupie zasiłku miesięcznie. W Indiach panie Możejko były do 1947 r. Janeczka ukończyła edukacyjne gimnazjum kupieckie im. Karola Marcinkowskiego, zdobyła odpowiednie świadectwa, zbiegło się to z decyzją o kolejnym wyjeździe. Polakom proponowano emigrację do Kanady, Brazylii i Australii, rodziny decydowały się na dalszą emigrację, bojąc się powtórzenia wojennej tułaczki. Nie wszystkich prze-

ZUS INFORMUJE

Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi informuje, że od dnia 1. 04. 1989 r. weszło w życie rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z dnia 10. 04. br. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych.

Zgodnie z tym rozporządzeniem, od dnia 1. 04. 1989 r. zasiłek rodzinny na każdą uprawnioną osobę wynosi 5.300 zł miesięcznie bez względu na wysokość dochodu przypadającego na osobę w rodzinie.

Zasiłek rodzinny w wysokości podanej wyżej przysługuje osobom będącym pracownikami w myśl kodeksu pracy, a także adwokatom, członkom rolniczych spółdzielni produkcyjnych, osobom wykonującym pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencyjnej lub umowy-zlecenia oraz rzemieślnikom i niektórym innym osobom prowadzącym działalność zarobkową na własny rachunek.

Pracownicy, którzy za marzec 1989 r. otrzymali zasiłki rodzinne w wysokości po 5.500 albo 7.500 zł po tej dacie zachowują prawo do zasiłków w tych wysokościach.

Od 1. 04. br. wysokość zasiłku pielęgnacyjnego wynosi 6.600 zł, a na dzieci wymagające ze względu na stan zdrowia zwiększonej normy spożycia mięsa, przysługujący zasiłek rodzinny zwiększa się o kwotę 5.300 zł.

Oddział informuje również, że zasiłek porodowy w związku z urodzeniem dziecka po dniu 31. 03. br. wynosi 10.600 zł.

Ponadto zawiadamiamy, że zakładowi referenci ubezpieczeniowi o wszystkich zmianach w przepisach zostaną poinformowani na szkoleniach organizowanych przez oddział nie później niż do 15. 05. br. Natomiast do czasu zorganizowania tych szkoleń informacje w powyższych sprawach można uzyskać telefonicznie w Oddziale ZUS w Złotoryi - tel. centrala 159, 819, 788, 789 i legnicki 273-82 wew. 214.

ABSOLUTORIUM

7 kwietnia br. na sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy Złotoryja podjęto kilka ważkich uchwał. Zadecydowano o wykluczeniu z rady stałych członków komisji (tych, którzy kandydowali, ale nie otrzymali mandatu radnego). Powodem był brak aktywności w pracach poszczególnych komisji. Przyjęto uchwałę o wykonaniu budżetu i planu za rok ubiegły oraz sprawozdanie z działalności za 1988 i pierwsze miesiące roku bieżącego. W tajnym głosowaniu radni nie udzielili absolutorium dotychczasowemu naczelnikowi Bogusławowi Ceterze, który wcześniej złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Sesja w Złotoryi była pierwszą wiosenną debatą w województwie, na której w myśl obowiązujących od roku zasad o udzieleniu absolutorium głosuje się tajnie. Byłby to symptom zapowiadanej demokracji? Ciekawi jesteśmy przebiegu debat w innych miastach, szczególnie tych, które w ostatnich latach połączone zostały z gminą. Niezadowolone wsi było podobno główną przyczyną nieudzielenia absolutorium naczelnikowi Złotoryi. Nadszedł więc czas rozważnie podejmowanych decyzji, liczenia się przez administrację ze zdaniem lokalnej społeczności, umiętnego lansowania swojej politycznej sylwetki i odpowiedzialności radnych.

(HA)

WSTĄŻKI Z WILNA

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

dzo głodne, ale nie miały już siły płakać. W Bucharze nie było mowy o mleku, nie było zresztą mowy o czymkolwiek do jedzenia, potem mama sprzedała rower i za te pieniądze kupowała cukierki, którymi słodziła herbatkę z rumianku. Nie na wiele zdała się ta zapobiegliwość, w drodze ci-ohutko zmarła dziewczynka. Le- karz stwierdził, że z wycieńczenia, nie z powodu tyfusu i zgodził się na pogrzeb. Jak, tak przy drodze? Mama nie chciała się zgodzić, tuliła chłopczyka, a Janeczka przez całą noc wiozła w ramionach ciało siostry. Rankiem dojechali do miejscowości, której nazwy nikt nie może dzisiaj sobie przypomnieć, na stoku ślicznego, zielonego pagórka w zdobytym pudełku pochowano dziecko. Później ruszyli w dalszą drogę, jeszcze wyżej w góry, gdzie wszyscy mieli pracować przy zbiorze bawełny. Mama w domu obrywała kłęski waty z nareczy bawełnianych kiści, musiała opiekować się małym Rysiem. Rysio miał już sześć miesięcy i rósł dzielnie, choć jadł to samo, co wszyscy inni: ze znalezionej na polach kolchozu cebuli i maku- ków, pozostałych po wyciśnięciu oleju z nasion bawełny, smażone na kuchennej płycie placki. Trzeba je było jeść, jeśli chciało się żyć. Ale jak długo? Użyły podstępny, żeby wydostać się z tej zapadłej wioski w górach. Przekupiony lekarz zaświadczył, że matka jest ciężko chora i że trzeba jechać do specjalisty, kierow- nika kolchozu zgodził się na tę podróż. Poszły pieszo, obok fur- manki pełnej jajek, które Uzbek wiozł do Buchar. Doszły do mia- sta Kizyl-kijan, tam mama kupi- ła na rynku gotowanego mleka

osobno. Odbierali resztki dobytku, każda walizka to był o jeden pa- sażer mniej. Na statku rozdano suchary i resztki z żołnierskiego kotła, wygłodzeni ludzie rzucili się na to jadlo i po kilku godzinach zaczęła się straszliwa dyzenteria, wielu nie przetrwało tygodniowej podróży przez Morze Kaspijskie statkiem towarowym. W Pahlawi, porcie w Iranie, na plaży czekały na nich wojskowe namioty i po- lowa kuchnia, rozdzielająca ryż z baraniną. Kto przetrwał chorobę na statku, dał się skusić tej baraninie, konał w namiotach na pla- ży. Po 3 tygodniach kwarantanny rozdzielono Polaków: wojsko na front, cywile do obozu w Tehe- ranie. Dokąd dowieziono ich ciężarówkami przez kręte górskie drogi. I znów wypadki, kraksy, tragedie, wreszcie - Teheran. Przez pół roku mieszkali w mu- rowanych barakach uchodźstwa polskiego, dzieci poszły do szkoły, dorośli nabierali sił po minionych przeżyciach. Teheran zapewnił wyżynienie i ten krótki pobyt w Iranie, którego bogactwo zdumiewało zachwycone dzieci. Piękne sklepy, wspaniałe tkani- ny, cudowne miękkie dywany - cóż, zamożny Wschód. Właśnie w Teheranie spotkały się z kuzynem, też wrócił z Syberii, a teraz jechał do Iraku, do wojska. Przed odjazdem chciał kupić Janeczce materiał na sukienkę. Dziewczy- nka nie rozumiała, dlaczego matka wyciągnęła ją siłą z tego sklepu, gdzie piękny, młody Irańczyk aksamitnym spojrzeniem wodził za jasnówłosą Polką. - Chciał cię kupić, powiedziała potem mama. W pierwszych miesiącach 1943 r. trzeba było się zdecydować, dokąd chce się wyjechać: do obo- zów uchodźców w Afryce czy w

nał Stanisław Mikołajczyk, który mówił w Valivade:

- Musimy wrócić do Polski, wrócimy do Polski, ale wiecie, że będzie to już inna Polska, Polska Ludowa.

Pani Możejko, jako jedna z nielicznych, zdecydowała się wracać do kraju. Liczyła, że odnajdzie męża, którego na całym świecie poszukiwała przez Czerwony Krzyż, bezskutecznie. Wierze może czeka gdzieś w kraju?

Powrót do Polski trwał długo: najpierw statkiem przez Ocean Indyjski, potem przez Morze Czerwone, Kanał Sueski. W Port Saidzie, w kolejnym obozie uchodźców na skraju pustyni, ponad miesiąc czekali na statek do Włoch. Wreszcie przez Morze Śródziemne dotarli do Wenecji, skąd pociągiem wyruszyli w drogę, przez Austrię i Czechosłowację. W Polsce byli 3 maja 1947 roku, z pociągu wysiadły w Czechowicach-Dziedzicach. Z walizką w rękę i skierowaniem z PUR trafiły do zniszczonej przez wojnę Nowej Soli. Kilka lat później Janeczka została panią Janiną Romańczyk, zamieszkała w Raszówce, podjęła pracę w Gminnej Spółdzielni. Od dwudziestu lat mieszka w Lubinie. Lata wojenne, lata zawodowej aktywności w kraju, przetykały od czasu do czasu wspomnienia tułaczki, w którą innym trudno jednak było uwierzyć. Była też i ludzka pyłość, i pomówienia, przed którymi nawet nie warto było się bronić, ale to już materiał na zupełnie inną dziennikarską relację.

STRAJKU NIE BĘDZIE...

JAN KURASZ

...bo uchwała przyjęta przez Radę Pracowniczą Kombinatu Miedzi na dzisiejszym posiedzeniu (28 kwietnia) w pełni nas satysfakcjonuje, daje nam to czego chcieliśmy — powiedział mi zaraz po zakończeniu sesji RP przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny. Salę obrad z uśmiechem na twarzy, jak zauważyłem, opuścił też członek zarządu Komisji Górniczej „Solidarność” Marek Smyk, z czego można wnosić, iż był w pełni ukontentowany. Natomiast od dyrektora ekonomicznego kombinatu Witolda Parchimowicza dowiedziałem się, iż dyrekcja uznaje uchwałę rady i nie myśli zawiesić jej wykonania. Można więc powiedzieć, iż samorządowi pracowniczemu udało się znaleźć kompromisowe rozwiązanie, które wszystkich uczestników sporu zadowala. Rzadko to się zdarza, stąd chwala członkom kombinackiej Rady Pracowniczej, że potrafili stanąć na wysokości zadania, uznając dla związkowców i dyrekcji za elastyczność.

☆ Nie da się ukryć, iż ostatnie dni były w kombinacie napięte, choć ostatecznie oba związki — podejmując decyzję w różnym czasie — odstąpiły od wcześniej zaplanowanej, na 25 kwietnia, wspólnej akcji strajkowej. Ale tylko chwilowo, czekając na rozstrzygnięcia Rady Pracowniczej i efekty rozmów związkowców z przedstawicielami rządu w Katowicach w dniu 28 kwietnia.

Nie dziwnego, że obrady rady zaczęły się w nerwowej atmosferze. Gdy więc przewodniczący RP Leon Budziewicz zaproponował rozpatrzenie wniosku Przedstawicielstwa Związkowego o wyrażenie przez radę zgody na przekroczenie progu płacowego o 20 proc. i zapłacenie z zysku podatku dopiero w czwartym punkcie porządku dziennego, przez salę przeszedł szmer, a Ryszard Jaskowski z Huty Miedzi „Legnica”, przewodniczący Komisji Ekonomicznej RP, który w ostatnich dniach wraz z członkami komisji walczył o propozycję związkowców i stanowisko dyrekcji, i najlepiej czuł wagę sprawy, zaprotestował i zażądał rozważenia go w pierwszej kolejności. Ostatecznie, przy jednym głosie przeciwnym, przesunięto ten temat do drugiego punktu. I słusznie, bo — jak się później okazało — członkowie rady w ciągu 4,5 godziny burzliwego posiedzenia zdolali „przerobić” tylko nowe zasady gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego KGHM oraz... wniosek Przedstawicielstwa Związkowego. Ze względu na zmęczenie postanowiono odłożyć dwa inne ważne tematy: reorganizację zarządu KGHM i ramowy regulamin tworzenia i wypłaty nagród indywidualnych z funduszu załogi w KGHM za 1989 r. na posiedzenie zwołane ad hoc na 2 maja. Po to, aby zaopiniować projekt regulaminu ramowego, który musi być „zaklepany” na Zebraniu Delegatów, zwołanym na 11 maja o godz. 9. Pośpiech ten związany jest z tym, by jak najszybciej wypłacić ludziom nagrodę z funduszu załogi na I kwartał 1989 r. Myślę, iż czytelnicy nam wybaczą, iż w dzisiejszej relacji z piątkowego posiedzenia skupimy się wyłącznie na problematyce płacowej, gdyż o uchwalonych zasadach ekonomiczno-finansowych napiszemy oddzielnie w późniejszym czasie.

☆ Początek obrad w tej kwestii nie rokował nadziei na pomyślny koniec.

Dyrektor generalny KGHM w piśmie skierowanym na ręce przewodniczącego rady wniósł o „...niepodejmowanie pozytywnej decyzji w sprawie wniosku Przedstawicielstwa, w związku z brakiem rozwiązania systemowych wynikających z postanowień „okrągłego stołu”, dotyczących czasu pracy w górnictwie, sposobu wynagradzania za dobrowolną pracę w soboty, a także zakresu stosowania uchwały 199/81 RM oraz wysokości i zasad indeksacji... Jednocześnie informujemy, że z chwilą podjęcia ostatecznych ustaleń w sprawach dotyczących systemowego uregulowania części problemów finansowych i płacowych w przemyśle wydobywczym, przystąpimy niezwłocznie do kompleksowej analizy sytuacji płacowej i finansowej przedsiębiorstwa”.

Z kolei przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego Ryszard Zbrzyzny w obecności członków rady podtrzymał twardo treść wniosku przekazanego tydzień temu RP na piśmie o przekroczenie nie opodatkowanej kwoty środków na wynagrodzenia za rok 1989 o 20 procent bez czekania na ogólne decyzje.

Dyr. W. Parchimowicz wprowadził obstarę przy stanowisku przekazanym RP przez szefa KGHM, ale dodaje... dyrekcja nie uchyla się od wydatkowania środków na cele płacowe. Zastanówmy się jednak, czy warto za złotówkę przyrostu płacić z zysku karę w wysokości ponad 2 złotych. Lepiej teraz maksymalizować nagrody z zysku. Podejmując decyzję tego typu, nie możemy się kierować wynikami miesiąca czy kwartału, trzeba brać pod uwagę uwarunkowania całoroczne. Nie wiemy, ile środków będzie można przesunąć z sobót na „czarne dni”. A co będzie, jeśli górnicy od czerwca nie będą chcieli przychodzić w soboty na szczyty? Wtedy spadnie wartość produkcji, na leć poleci też zysk. Nie można zakładać, iż ceny giełdowe będą ciągle rekordowe. Związkom zawodowym przekazano do konsultacji założenia indeksacji. Chcemy na nią zabezpieczyć 30 mld złotych, bo na przeprowadzenie tej operacji nie dostaniemy z zewnątrz złotych. Dziś PZ domaga się od nas decyzji, za którą zapłacimy straszny podatek, a jutro nie stać nas będzie na dokonanie pełnej indeksacji. Mamy sygnały z Ministerstwa Przemysłu, iż w maju będzie podstawa do załatwienia przez nas sprawy porozumienia płacowego.

Pogląd Komisji Górniczej „Solidarność” przedstawia Marek Smyk: Postulujemy, aby do chwili wprowadzenia odpowiednich rozwiązań systemowych wynikających z ustaleń „okrągłego stołu” dokonać wypłaty zastępczej, która wystąpi w wysokości i od dnia postulowanych podwyżek zarobku zasadniczego, tj. 50 proc. Jeżeli zostaną wprowadzone wyższe wymienione rozwiązania systemowe, i będą one spełniały postulaty załóg, to wypłata zastępcza winna być wliczona w zarobek zasadniczy. Nie może to jednak doprowadzić do wejścia w podatek od przekroczenia progu 40 proc. — tj. 2,64 proc. To jest podstawowa sprawa. Nie jestem ekonomistą i nie jestem jeszcze zorientowany we wszystkich zawiłościach reformy gospodarczej, ale niektórzy członkowie Rady Pracowniczej na posiedzeniu Komisji Ekonomicznej mówili o możliwości wejścia w niższy podatek — 0,64 proc. Naszym zdaniem, ta druga droga jest właściwsza, uchroni nas przed poważniejszymi

stratami niż w przypadku pierwszej, polegającej na przekroczeniu progu o 20 proc., bo wówczas w stosunku rocznym więcej byśmy stracili niż zyskali.

Teraz do akcji wkrocza Ryszard Jaskowski, przedstawiając koncepcję samorządową wyjścia z impasu. Hasło 20 proc. — rzucone przez Przedstawicielstwo Związkowe — mówi — powinno być dla nas przyczynkiem do głębszej dyskusji. Nie możemy lekceważyć tego, iż warunki zewnętrzne funkcjonowania przedsiębiorstw zmieniają się. Trzeba widzieć i to, że inflacja żąda nasze place. Kombinatu musi na to wszystko reagować elastycznie. Należy dać pracownikom odczuwalne podwyżki, ale nie można też wprowadzić firmy w tarapaty. Doszliśmy do wniosku, iż są możliwości rozwiązania tej sprawy w KGHM bez olbrzymich skutków finansowych.

Na czym polega koncepcja rady? Opiera się ona na uregulowaniu ustawowym mówiącym o tym, że jeśli wskaźnik udziału wynagrodzeń obciążających koszty działalności w dochodzie powiększonym o te wynagrodzenia będzie w roku podatkowym wyższy od wskaźnika udziału w roku poprzednim to podatek dochodowy podwyższa się o 200 proc. kwoty przekroczenia wynagrodzeń ponad próg, jeśli zaś nie, to wówczas za przekroczenie 40 proc. progu płaci się niższy podatek (0,64 groszy za złotówkę wynagrodzenia).

Zanim doszło do podjęcia przez radę stosownej uchwały doszło do ostrej wymiany poglądów między reprezentantami PZ i niektórymi członkami rady a dyrektorami KGHM: generalnym Mirosławem Pawlakiem i ekonomicznym — W. Parchimowiczem. W końcu sekretarz RP Józef Mika przedstawia projekt uchwały: Rada Pracownicza po rozpatrzeniu wniosku PZ, stanowiska dyrektora KGHM, zbadaniu sprawy przez Komisję Ekonomiczną i wysłuchaniu dyskusantów postanawia 1) uznać za słuszną inicjatywę PZ zmierzającą do uzyskania poprawy warunków płacowych załogi przedsiębiorstwa zobowiązuje dyrektora generalnego do spowodowania pełnego wykorzystania środków na wynagrodzenia w 1989 r., tj. do wielkości nie powodującej pogorszenia wskaźnika udziału wynagrodzeń w dochodzie powiększonym o te wynagrodzenia w stosunku do analogicznego wskaźnika z rok 1988, celem niedopuszczenia do wymiaru podatku dochodowego wg podwyższonej stopy wynoszącej 200 proc., 2) wolne środki na wynagrodzenia z tytułu objęcia wypłat podatkami dochodowym wg stopy podstawowej wynoszącej 40 proc. powinny być wypłacone miesięcznie w formie dodatku do płacy zasadniczej od dnia 1 stycznia 1989 r. i do czasu wprowadzenia porozumienia płacowego w części górniczej lub innych zmian w zasadach wynagradzania.

Salę do tego projektu jeszcze dodała zapis: Wypłata środków za okres od 1 stycznia do 30 kwietnia winna nastąpić w maju br. Nie zgodzono się na sugerowane przez głównego księgowego KGHM stwierdzenie, iż uchwała nie może zagrozić realizacji czterech warunków: sfinansowania nakładów inwestycyjnych, wzrostu zapasów, kosztów indeksacji, zapewnieniu nagród z funduszu załogi, uznając to za rzecz oczywistą. Za tak sformułowaną uchwałę głosowało 23 członków rady, tylko jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Wszyscy wyszli z ulgą.

SUKCES TADEUSZA SŁODYCZKI

Milo nam zakomunikować naszym czytelnikom o kolejnym międzynarodowym sukcesie lubińskiego lutnika, Tadeusza Słodyczki.

Niedawno dotarła do nas wiadomość o wynikach Międzynarodowego Konkursu Lutniczego w Mittelwaldzie w RFN, który swoją rangą ustępuje tylko imprezie organizowanej w Cremonie, najsłynniejszemu w świecie ośrodkowi lutniczym, gdzie urodził się A. Stradivarius. Uczestniczyło w nim kilkudziesięciu lutników z 24 krajów, którzy nadesłali na konkurs 171 skrzypiec, 55 — altów, 27 — wiolonczeli i 71 smyczków. Wśród nich znalazło się czterech lubinian: Tadeusz Jasiurkowski, Jerzy Piórko, Tadeusz Słodyczka i Krzysztof Węgrzyn. Cała czwórka zakwalifikowała się do II etapu.

W rozgrywkach finałowych w kategorii altówek wziął udział T. Słodyczka, który zajął spośród Polaków najwyższe 7 miejsce.

Gratulujemy, panie Tadeuszu, Lubin może być z pana dumny. Liczymy, że nie powieździł pan jeszcze ostatniego słowa. (Kej)

NAGRODA PRASY DOLNOŚLĄSKIEJ

Ustanowiona w roku 1957 przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch” jest tradycyjnie przyznawana z okazji Dnia Święta 1 Maja — za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sztuki na Dolnym Śląsku.

Jury, wybrane przez Radę Wydawniczą, postanowiło Nagrodę Prasy Dolnośląskiej za rok 1988 przyznać:

prof. dr. hab. Stanisławowi Tolpici — za wartości humanistyczne w wytrwałej pracy naukowo-badawczej

oraz nagrodę promocyjną dla młodych twórców:

Monice Cichońskiej — za obiecujący debiut wokalny.

KUPON

na „Najmilszą pielęgniarkę”

Głosuję na

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

Kupon należy nadesłać w terminie do 12 maja 1989 r. pod adresem: „Polska Miedź” 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66.

KANDYDACI NA SENATORÓW

W różnych środowiskach zagłębia miedziowego wymienia się pańskie nazwisko wśród potencjalnych kandydatów na senatora.

— Zaraz po zarządzeniu przez Radę Państwa wyborów do Sejmu i Senatu zaczęły i do mnie docierać takie wieści. Zresztą nie tylko dotyczące mojej osoby, ale również i innych ludzi, co można uznać za normalne i naturalne w takiej sytuacji. Prawdę mówiąc wysłałem, iż w tych „przedbiegach” moje nazwisko zgubi się wśród nazwisk bardziej znanych ode mnie obywateli. Tymczasem tuż przed niedzielnym spotkaniem piłkarskim Zagłębie — Radomiak grupa sportowców, szkoleniowców i działaczy, ku mojemu zaskoczeniu, powiadomiła mnie, iż zamierza wysunąć moją kandydaturę na senatora i ogłosić to podczas przerwy w meczu.

— I co pan na to?

— Trudno mi się było wybronić przed ich argumentami.

obecne stanowisko. Przez te lata podejmowaliśmy wspólnie z kierownikami zakładów, kadra, załogami i ich organizacjami społeczno i zawodowymi wiele problemów, wśród których największym przedsięwzięciem było przedstawienie funkcjonowania KGHM na mechanizmy reformy gospodarczej. Jak wiadomo, wśród przemysłowców wydobywczych miedzi pierwsza oparta swoją działalność w pełni na zasadach 3X3. Zaznaczam, to nie jest moja zasługa, lecz wszystkich spośród 43-tysięcznej załogi, ale mam swój osobisty udział w podjęciu i rozwiązaniu wielu zagadnień. W każdym razie całym sercem i wszystkimi umiejętnościami wspierałem i wspieram reformatoryczne przemiany. Sądzę, iż otoczenie to dostrzega i docenia. Kombinat w reformie dobrze prosperuje i nierzadko stawiany jest za wzór. Ten splendor spada na wszystkich górników i hutników, techników i inżynierów, ekonomistów, w jakimś małym ułamku także na mnie.

Co zaś do mojej prezesury w Zagłębiu; w młodości byłem sportowcem, gdy więc 11 lat temu za-

— 1981, ale nawet wówczas udało nam się zawsze znaleźć rozsądny kompromis. Myślę, iż wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż to nie jest tak, że dyrektor nie chce czegoś załatwić po myśli załogi jedynie ze złej woli. Dyrektor musi działać zgodnie z prawem, obowiązującymi zasadami reformy gospodarczej. Wiadomo, do czego prowadzi woluntaryzm, uleganie populistycznym hasłom. Dziś damy ludziom coś, na co nas nie stać, a jutro możemy stać się bankrutami i wszyscy będziemy szukać roboty. Czy takie postępowanie byłoby uczciwe? Dyrektor zawsze musi mówić prawdę, choćby była przykra, przedstawić załozdzie o-biektywny rachunek zysków i strat. Z mojej praktyki wiem, że do ludzi zawsze trafiają racjonalne argumenty. Wracając do sprawy nowego porozumienia płacowego; ono jest gotowe. Ale nie możemy go ze związkami zawodowymi podpisać i wprowadzić w życie, bo muszą być rozstrzygnięte przez rząd pewne rzeczy, które wyszły podczas obrad „okrągłego stołu”. Musimy to uzanować. Takie stanowisko zajęła „Solidarność” ciesząc się, iż również Przedstawiciel-



— Czy w pana programie znajduje się hasło uzawodowienia sportu?

— Jestem pragmatykiem. To problem bardziej złożony niż się z pozoru wydaje. Sprawa o wiele ważniejsza i pilniejsza jest ustalenie przejrzystych zasad finansowania sportu i kultury fizycznej.

— Jako dyrektorowi ekonomicznemu KGHM łatwo będzie „kupić” głosy wyborców?

— Obiecankami na koszt kombinatu nie zamierzam pozyskiwać przychylności ludzi. Nawet bogatej firmy nie stać na spełnienie wszystkich oczekiwań swojej załogi. Jednak nasze przedsiębiorstwo zawsze uczestniczyło w rozwiązywaniu ważnych problemów terenowych, nie czekając na wybory, lecz dlatego, iż mieszkają tu nasi pracownicy i ich rodziny. Zbudowaliśmy i sfinansowaliśmy wiele obiektów użyteczności publicznej. Teraz np. przysmykamy się do stworzenia centrum telewizji satelitarnej w Lubinie.

— Ciągłe coś dla mieszkańców. Wiesz też ma prawo czegoś od kombinatu oczekiwać?

— Chcemy zwiększyć nasz udział w wodociągowaniu wsi. Myślimy o włączeniu się do zwiększania produkcji wapna dla rolnictwa, ale naszym głównym zadaniem jest zmniejszenie szkodliwości oddziaływania naszych hut na środowisko.

— Czy są sprawy, o które nie chciałby pan być pytany?

— Nie jestem omnibusem i na pewno będą pytania dla mnie kłopotliwe. Ale nie jestem obraźliwy, a rozmów z ludźmi się nie boję.

— Proszę na koniec coś więcej powiedzieć o sobie.

— Żeby nie wyszło na samoreklamę, mogę dodać, iż mam 40 lat, pochodzę z Góry Śląskiej, a całe dorosłe życie spędziłem w zagłębiu miedziowym.

Rozmawiał
JAN SZARUK

Fot. Janusz Budnicki

WITOLD PARCHIMOWICZ

ZYSKI DLA REGIONU

— Czy nie żałował pan tej decyzji, gdy część widzów zareagowała na to gwizdami?

— Zdając sobie sprawę z tego, że osoby publiczne, podobnie jak i sportowcy, nie zbierają tylko oklasków. Sądzę, że część widzów, zwłaszcza tej młodszej, zaskoczona była, iż w takich okolicznościach rozpoczęto kampanię wyborczą na moją rzecz, bo dotychczas działo się to w sposób bardziej sformalizowany, w innej scenarii. Ale mogę powiedzieć, iż w ciągu niespełna godziny sportowcy zebrałi od kibiców kilkadziesiąt podpisów. Słyszałem, że składali je i ci, których pierwszą reakcją były gwizdy. Cóż, jest to dla mnie nowe doświadczenie, przeszedłem od razu swego rodzaju chrzest bojowy, od którego — tak sądzę — żadnemu kandydatowi nie uda się w tej kampanii wyborczej uciec. Zaś w poniedziałek w kombinacie sformowała się samorządnie grupa osób, która w tym środowisku zaczęła lansować moją kandydaturę. Słyszę, że listy z moim nazwiskiem „hulają” w różnych zakładach, instytucjach, nie tylko w Lubinie, ale i innych ośrodkach miejskich. Mam nadzieję, że zbiorę 3 tys. podpisów, co otworzy mi drogę do ubiegania się w wolnych, demokratycznych wyborach o mandat senatorski.

— Jak pan myśli, dlaczego właśnie środowisko sportowe i kombinackie chce widzieć pana w ławach Senatu?

— Bo w tych kręgach jestem najbardziej znany, osoby w nich działające miały okazję bliżej mnie poznać, razem udało nam się wiele zdziałać. Z kombinatem miedziowym związany jestem od 20 lat, zaczynałem w kopalni „Rudna” od referenta, no i stopniowo przechodziłem kolejne szczeble, by w 1978 roku, mając 29 lat, awansować na

proponowano mi tę społeczną funkcję, nie mogłem odmówić, wiążąc z jednej strony ogromne zapotrzebowanie braci górniczej na dobry sport i brak rozrywek dla młodych ludzi, z drugiej natomiast wielkie ubóstwo bazy materialnej. Uważałem, że mam w ręku argumenty, aby zmienić nastawienie w kierownictwie przedsiębiorstwa i zakładach do sportu. Nie tylko w Lubinie, ale i w innych miastach LGOM, bo był to problem szerzy. Wydaje mi się, iż w dużym stopniu udało mi się to osiągnąć, bo znalazłem poparcie wielu ludzi w kierownictwach kopalń, hut, zakładów zaplecza. Spotkałem się też z wieloma wspaniałymi działaczami wywodzącymi się z kombinackich zakładów. To wszystko złożyło się na to, iż lubiński klub, będący kopciuszkiem na sportowej mapie Polski, znajduje się dziś wśród 6 największych i najsilniejszych. W tym czasie rozbudowaliśmy bazę, rozwinęliśmy pracę szkoleniową, nawiązaliśmy bliskie kontakty ze szkołami. No i to procentuje. Tym, co sobie najwyższą cenę, jest to, iż udało nam się dogadać z wszystkimi klubami sportowymi na terenie zagłębia miedziowego, dzięki czemu m. in. sport w Legnickim pnie się coraz wyżej.

— Rozumiem, iż tak potężny organizm społeczno-gospodarczy, jakim jest KGHM, chce mieć swoich przedstawicieli w Zgromadzeniu Narodowym, a dorobek kombinatu to atut dla jego reprezentantów w walce wyborczej. Ale czy nie obawia się pan, iż trwający spór ze związkami zawodowymi o porozumienie płacowe stawia pana, jako dyrektora ekonomicznego, w wyjątkowo trudnej sytuacji?

— W ciągu jedenastu lat mojego dyrektorstwa nieraz przyszło mi negocjować z przedstawicielami załóg na temat różnych postulatów. Dobrą szkołę w tym względzie przeszedłem w latach 1980—

stwo Związkowe odwołało akcję strajkową.

— Jakie pańskie walory, doświadczenia, mogłyby być szczególnie przydatne w działalności senatorskiej?

— Wiem, że decyzje wagi państwowej muszą być dalekowzroczne, śmiałe, ale i rozsądne, mądre, winny uwzględniać nierzadko sprzeczne interesy. Trzeba je widzieć w całej złożoności uwarunkowań wewnętrznych i międzynarodowych, zarysowujących się na świecie tendencji itp. W jakiejś mikroskali mam z tym wszystkim do czynienia także w KGHM. Poza tym jako praktyk gospodarczy, który na co dzień wdraża rozwiązania ustawowe podejmowane przez Sejm, miałbym okazję spojrzeć na nie z punktu widzenia, zanim uzyskałyby aprobatę Senatu. Na pewno baczylbym, aby nie wydawało nonsensownych aktów, pozostających w sprzeczności z logiką gospodarczą, a przede wszystkim, by przepisy nie były zmieniane jak rękawiczki. Trzeba nam bowiem stabilnych reguł gry. Prawo nie powinno utrudniać życia ludziom ani podmiotom gospodarczym, lecz stwarzać warunki do rozwoju aktywności i inicjatywności.

— Wypada zapytać o pański program wyborczy.

— W tej chwili trudno mówić o kompleksowym programie, na razie są to jeszcze luźne myśli. Ale chciałbym zabiegać np. o to, aby zasadniczo został przebudowany system fiskalny w Polsce. Uważam, iż budżet centralny nie może przechwytywać, tak jak dotąd, zysków z przedsiębiorstw. W znacznej części winny trafiać one także do budżetów terenowych. Ludzie wytwarzający te zyski powinni odczuć to, także w swoim miejscu zamieszkania.

WIELKA, MAŁA „CEDYNIA”

BOŻENA KOŃCZAK

Ten maj jest dla Huty Miedzi „Cedynia” szczególny. W kilka dni po święcie hutnika przypada okrągła rocznica istnienia zakładu — dokładnie 10 lat. Czy to dużo czy mało? Gdy spogląda się na „Cedynię” przypomina się stara sentencja mówiąca, że nie dla wszystkich czas płynie jednakowo. Chociaż światowa technika pędzi do przodu, ten zakład jest ciągle nowoczesny i to nie tylko w naszej ocenie. „Cedynia” powstała jako drugi zakład produkujący walcówkę technologią ciągłego odlewania. Dziś jest jednym z 20 zakładów tego typu na świecie, w krajach RWPG nadal jedynym. Znaczący przedmiot twierdzą, że między „Cedynią” a pozostałymi walcownikami nawet tymi najmłodszymi, nie ma większych różnic. Jest to możliwe dzięki stałym kontaktom z firmami mającymi ten sam proces technologiczny a szczególnie Metallurgie Hoboken-Overpelt. Przekazywanie doświadczeń, interesowanie się nowościami jak widać gopłaca.

Historię zakładu można podzielić na trzy okresy. Lata 1979—81 to czas opanowywania nowej technologii produkcji, szkolenia pracowników, zdobywania doświadczeń. Start zakładu odbywał się w trudnej sytuacji społeczno-politycznej kraju co miało również wpływ na zakład. Największymi problemami tych trzech pierwszych lat była jakość i ilość. W 1979 r. tylko 10 proc. produkcji zaliczano do I klasy jakości, do III kl. aż 50 proc. Dziś proporcje są odwrócone — 6 proc. to walcówka najniższej klasy, 55 proc. najwyższej. Bilans pierwszego roku istnienia zamknęło liczbą 14 tys. ton walcówki. W kolejnych dwóch latach nastąpił gwałtowny wzrost do 55 500 ton i 63 200 ton. Następny okres to przełom lat 83/84, wtedy to zaczęły owocować zdobyte doświadczenia, produkcja zdołała się wielkimi krokami, do pierwotnie zakładanej wielkości — 100 tys. ton. Poprawiała się również jakość wyrobu. Wreszcie trzeci okres to lata wdrożeń organizacyjno-technicznych, które bez obniżenia jakości walcówki, pozwoliły przekroczyć owe 100 tys. ton. Obecny rok po raz pierwszy zamknął się, jeśli oczywiście nie zmieni się koniunktura, wynikiem 120 tys. ton. Produkcji nie da się jednak zwiększać bez końca, w sprzyjających warunkach „Cedynia” może dać 130 tys. ton rocznie, ale to właściwie jest już pułap możliwości. Kolejne tony mogłyby pochodzić już z drugiej linii produkcyjnej.

Mała „Cedynia” nie przypomina wielkich zakładów przemysłowych. Hala walcowni wygląda jak biały kontener ustawiony na zielonym trawniku. Nie ma tu olbrzymich kominów a w lesie, rozciągającym się tuż za ogrodzeniem zakładu, drzewa są zdrowe, zielone, soczyste. Jest to więc obrazek nietypowy dla dużego zakładu i jakże różny od widoków znanych z huty miedzi „Legnica” czy „Głogów”. Ale „Cedynia” jest hutą wyłącznie z nazwy, kompleks przemysłowy rozpoczęto budować od walcowni, później plany uległy zmianie i na tym poprzestano — a nazwa pozostała.

Zakupiona przed laty zachodnia technologia sprawdziła się w stu

procentach. Finalny wyrób nie odbiega od poziomu światowego, stąd też znaczna część produkcji trafia za granicę. Walcówka sprzedawana jest do RFN, Belgii, Austrii, Kanady, Wielkiej Brytanii, Izraela, ZSRR, NRD, Czechosłowacji a nawet do Bangladeszu i Kolumbii. Gdyby policzyć wszystkich odbiorców cedyńskiej walcówki okazałoby się, że było ich ponad stu. A skoro jesteśmy przy liczbach to warto tu dodać, że w ciągu 10 lat wyeksportowano 220 tys. ton walcówki co stanowi czwartą część produkcji. Ten niewielki zakład wytworzył w sumie 920 tys. ton. Oznacza to, że Huta Miedzi „Cedynia” przetwarza 30 proc. miedzi pochodzącej z zakładów KGHM, jej wyroby pokrywają 80 proc. zapotrzebowania krajowego przemysłu kablowego. Niewielka „Cedynia” ma więc ogromne znaczenie i dla KGHM i dla całej gospodarki narodowej.

Życie w Orsku toczy się stałym rytmem 11 miesięcy pracy a potem 30 dni postępu. Ten okres konieczny jest na wykonanie remontu przywracającego pierwotną zdolność produkcyjną maszyn, zmniejszenie do minimum procesu starzenia się urządzeń. Solidna obudowa maszyn remontowanych światowych firm przetrwa jeszcze kilka kolejnych jubileuszy ale za wartość trzeba poddawać ciągłej kuracji odmładzającej i to jest tajemnicą nowoczesności, utrzymywania się w czołowie światowej. Zużyte części wymieniane są na nowe. Nie ma problemów z zakupem podzespołów: za dewizy, sam zakład wypracowuje sobie potrzebne środki. Składanie zamówień u zagranicznych producentów odbywa się ze znacznym wypierzeniem. Już od dawna leżą w magazynach wszystkie potrzebne do tegorocznego remontu części i podzespoły. Teraz myśli się już o tym co będzie w przyszłym roku. Wykonywaniem remontów zajmują się pracownicy huty, którzy na to dzień obsługują urządzenia i maszyny. Są to najczęściej jedyni urzędnicy danego typu w kraju, nie więc dziwnego, że sami pracownicy „Cedyni” znają je najlepiej. Opie firmy specjalistyczne wykonują jedynie remont pieców. Przy kompleksowych remontach czy też drobnych konserwacjach nieocenione są własne warsztaty napraw.

Ktoś, kto bywa w „Cedyni” raz, dwa razy w roku uważa, że ten

zakład właściwie się nie zmienia. Nie jest to prawda. Powoli zmienia się i pejzaż tego zakładu. Przed dwoma laty uruchomiono własną bocznicę kolejową łączącą zakład z ważnym węzłem kolejowym Rudną Gwizdanów. Dzięki temu niemal 100 proc. potrzebnej do produkcji miedzi w katodach pochodzącej z Głogowa i Legnicy, przywozi się koleją. Tą drogą wędruje również 70 proc. wysyłanej do odbiorców walcówki. Powstała także własna lokomotywnia z zapleczem socjalnym. Transport wewnętrzny otrzymał warsztaty z szatniami. Do czerwca zakończy się budowa zbiorników na emulsię trawalniczą. Trwa ocacowywanie dokumentacji bloku socjalno-bytowego, w którym oprócz stołówek i bufetu znalazłyby się wygodne szatnie, łazienki. Powstaje również rampa rozładownicza węgla i koksu oraz składowisko miedzi. Zwiększone zdolności produkcyjne wymuszają rozbudowę oczyszczalni ścieków i budowę składowiska odpadów.

W hucie „Cedynia” pracuje 370 osób. Około 30 proc. załogi to rolnicy z okolicznych miejscowości, którzy zdecydowali się znaleźć dodatkowe źródło utrzymania. Pozostali dojeżdżają do pracy ze znaczniejszych odległości — Legnicy, Lubina, Głogowa. Fluktuacja kadry utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie. Odechodzą z Orska najczęściej ci, którzy po założeniu rodziny nie mogą pogodzić dojazdów z obowiązkami domowymi. W godzinach pracy dojazd do „Cedyni” jest skomplikowany i uciążliwy. Na wizytę do lekarza specjalisty albo załatwienie sprawy w urzędzie trzeba brać wolny dzień. Mimo tej niedogodności około 70 proc. załogi stanowią ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli 35 roku życia. Prawie połowa załogi pracuje w zakładzie od momentu jego powstania.

Jak pracuje się w hucie „Cedynia”? Zastępca dyrektora **Mieczysław Kopeć**, z zakładem związany od przeszło 5 lat, uważa, że dobrze. Nie można narzekać na dyscyplinę pracy, załoga jest solidna, zgrana. Ludzie żyli się z zakładem i dobrze poznali swoje obowiązki.

Mikołaj Tatarynowicz — piecowny — mówi, że jest zadowolony z decyzji, którą podjął przed 10 laty. Do „Cedyni” przeszedł z huty „Głogów” po 17 latach pracy przy

obsłudze pieców anodowych i wciąż musi dojeżdżać do Orska, żaluje. Praca w takim nowoczesnym zakładzie daje satysfakcję, on czuje się szczególnie związany z zakładem, bo to właśnie na zmianie 10 maja 1979 r. odbył pierwszy top metalu. Na zmianie byli wtedy z nim jeszcze dwaj piecownicy: **Cyryl Gawruk** i **Ryszard Pacura**. Wtedy to były emocje, wszystko się uda. Jaka radość, gdy na końcu linii technologicznej ukazały się pierwsze miedzi. Gdyby pozostał „Głogowie” to dziś byłby pewnie na rencie a tak planuje przenieść się do „Cedyni” kolejni 10 — stwierdza pan Mikołaj.

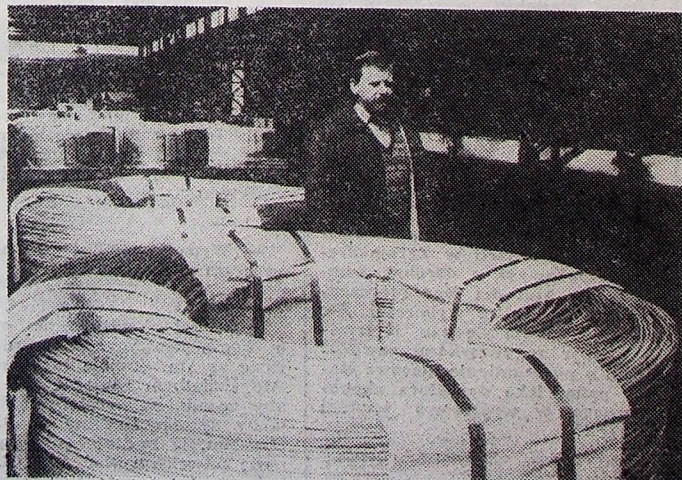
Henryk Mikołajewski — rolnik — nie pracuje w „Cedyni”, ale był pracownikiem huty „Legnica”, 9 — huty „Głogów”. Do Orska przyszedł w 1981 r. Wybrał zakład w Orsku, względu na dobre warunki pracy. Nie ma tu tak uciążliwej sytuacji jak w „Cedyni” — stwierdza pan Mikołaj.

Marian Kowalik — towarzysz mieszkający w pobliżu Orska pracował w kopalni „Lubin”. Gdy brzydki mu dojazd, postanowił poszukać zajęcia gdzieś bliżej, tak trafił do „Cedyni”. Przez 9 lat tak przyzwyczaił się do zakładu, że choć teraz jest mieszkaniem w Lubinie, i znowu musi dojeżdżać to jednak nie myśli o odejściu, chociaż ze swoim fachem bez trudu znalazłby pracę w Lubinie.

Ryszard Wasinkowski — starszy mistrz walcowni mówi szczerze, że do walcowni przyciągnęła go nowoczesność. Praca w zakładzie, którym proces produkcji jest automatyzowany, urządzeniami. Klasy światowej, to powód do satysfakcji. Ale nie od razu wszystko było tak jasne i proste. Trzeba było poznać nowe urządzenia, nauczyć się obsługiwać, naprawiać. Teraz, gdy nie da się w nieskończoność zwiększać produkcji, trzeba stawić na jakość. Ale nie wszystko zależy od walcowni, gdy lepsze będzie jakoś katod z Głogowa i Legnicy, lepsze oprzyrządowanie pomiarowe, to i produkt finalny wychodzący z „Cedyni” będzie jeszcze lepszym poziomie.

Jaka przyszłość rysuje się dla „Cedyni”? Stawia się tu na prawę jakość i, jeśli zapadną decyzje na szczeblu kombinatu, rozbudowę zakładu. Jest tu wystarczająco dużo miejsca, aby postawić choćby dwie hale produkcyjne. Teren jest uzbrojony, energii wystarczy na uruchomienie nowych urządzeń.

Na razie rozważa się tu możliwość podjęcia produkcji folii miedzianej, która do tej pory sprowadzana jest z zagranicy. Jest to koncepcja utworzenia wydziału produkcji kabli telefonicznych, może najlepszym wyjściem byłoby wytworzenie tak modnych na Zachodzie miedzianych rur. Różne pomysły ścierają się ze sobą, zwycięży ten, który okaże się najbardziej opłacalny i trafiający w potrzeby. Huta w Orsku chętnie zgodzi się na postawienie nowego wydziału, ale pod jednym warunkiem — musi być on przystosowany do całego zakładu, więc nie może negatywnie oddziaływać na środowisko naturalne.



Fot. J. Kosiński

Podobno jedna z propozycji lokalizacji huty wskazywała na Sieradz. Trudno sobie wyobrazić, ile mieszkańców Legnicy i okolic uszczęśliwiłaby taka decyzja. Racje ekonomiczne wzięły jednak górę i huta stoi na obrzeżach Legnicy. Skutki jej oddziaływania na uprawy i budynki oraz bezpośredni wpływ na zdrowie ludzi dają się po 35 latach zauważyć gołym okiem. Kruszeją nawet kamienie w Akademii Rycerskiej.

Plany

— Z zagrożeń zdajemy sobie sprawę nie od dziś, przez wiele lat moi poprzednicy zabiegali o pieniądze i urządzenia na ochronę środowiska — mówi Janusz Łyszczarz, dyrektor naczelny Huty Miedzi „Legnica”. — System ekonomiczny poprzednich lat u bezwłasnowolniał jednak zakłady w tej dziedzinie. Można się było domagać, decyzje podejmowano gdzie indziej. Starania o budowę fabryki kwasu siarkowego trwały 12 lat, już rozpoczęta budowę wstrzymywano dwukrotnie. Od wejścia w życie ustawy o przedsiębiorstwie w 1982 roku sytuacja uległa zmianie. Rocznie na ochronę środowiska wydajemy miliard złotych, stanowi to 50–80 procent wydatków na inwestycje. Zmieniły się też warunki ekonomiczne huty. Od ośmiu lat poziom produkcji miedzi pozostaje niezmienny, również w przyszłości nie zamierzamy go zwiększać. Nie mamy też w planie nowych inwestycji. Wszystkie środki możemy więc przeznaczyć na unowocześnianie procesu technologicznego, podnosząc jednocześnie rentowność zakładu i poprawiając stan środowiska naturalnego. Za hermetyzacją huty pod względem zanieczyszczenia przemawiają względy społeczne i ekonomiczne.

Dyrektor Łyszczarz zapewnia, że działania podjęte przez specjalistów z huty, uczynią z niej w polowie lat dziesięćdziesiątych zakład nieszkodliwy. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by huta znalazła się w centrum miasta. Kominy przydatne tylko w sytuacjach awaryjnych, będą mogły służyć za maskotkę.

Nim jednak legnicka huta do równa hutom szwedzkim czy tej w Hamburgu (na wyspie, niemal w centrum miasta) minie kilka lat i popłynie wiele miliardów złotych. Tymczasem największe zagrożenia niesie część ogniw huty, tam gdzie przerabia się koncentraty pochodzenia siarkowego. Potrzebne są urządzenia i instalacje, konieczne jest oprowadzenie procesu technologicznego na tyle, żeby bezkonfliktowo z nimi współdziałał.

Pyły

Jeszcze kilka lat temu przerazenie ogarniało wszystkich, którzy znaleźli się w pobliżu huty. Wokół kominów i pieców było szaro i ciemno, ziemia spękana, porośnięta ogromnymi rowami — skutek wodnej i wiatrowej erozji. Odległe drzewa widać było tylko przy odrobinie szczęścia, a kolor zielony na wysokości pobliskich koszar i Łasku Złotoryjskiego. Dzisiaj jest inaczej, mniej szaro i to nie tylko dlatego, że naprzeciwko huty urządzono parking. Erozie powstrzymano poprzez pokrycie gleby grubą warstwą humusu, wapna, torfu i nawozów. Szare pustkowia porasta teraz trawa i niewielkie, młodzieńskie jeszcze drzewka. Poprawa jest widoczna, ponieważ niemal w całości uporało się z pyłami metalonośnymi (ołów, miedzi, tlenek węgla). Ich ilość z około 8 tys. ton w 1980 roku spadła do 328 ton w roku ubiegłym, przy normie wyznaczonej przez Urząd Wojewódzki w Legnicy na 498 ton. Przy starej technologii wytopu miedzi na etapie pieców szarych zmniejszyła się emisja

ołowiu i miedzi, również przekraczając normy UW (dane liczbowe zamieszczone są w tabelce). Nie ma w statystyce GUS danych dotyczących emisji ołowiu wybijanego z gwardzieli konwertorów, określenie ich ilości jest bardzo trudne, a właśnie one powodują zdarzające się jeszcze przekroczenia norm. Problemem pozostają przede wszystkim pyły niemetalonośne — popioły pochodzące z elektrocieplowni. W starym obiekcie nie ma możliwości zainstalowania elektrofiltrów. W związku z tym postanowiono, że po modernizacji kotłowni, na jednym z nich już w grudniu tego roku, montowane będą, sprawdzone wcześniej w brykietowni, baterie odpylaczy — cyklony przeciwbieżne. Sprawność odpylania podniesiona zostanie z 60 do 90 procent. Wszystko wskazuje na to, że pojawiające się jeszcze nad Legnicą czarne chmury wkrótce znikną.

Gazy

Najbardziej dokuczliwe, bo wydzielające intensywny zapach są gazy. Merkaptanów, siarkowodo-

ru, fenolu i aromatycznych węglowodorów wcale nie jest dużo, ale ze względu na łatwość ich wykrycia (nosem) są powodem do częstych narzekan legniczian. Specjalistom od ochrony środowiska sen z oczu spędza siarkowodor, neurotoksyczny dwusiarczek węgla i dwutlenek siarki, którego jest najwięcej. Dla zneutralizowania gazów wybudowano Fabrykę Kwasu Siarkowego, w efekcie emisja dwutlenku siarki spadła z 26 tys. ton w 1980 roku do ponad 14 tysięcy w roku ubiegłym, a więc o połowę. W tym przypadku jednak normy UW za bezpieczne uznają około 7 tys. ton tego niepożądanego związku. Wprawdzie Fabryka Kwasu Siarkowego ma być rozbudowywana, ale z nadmierną emisją gazów uporać się można tylko dzięki nowocześniejszym instalacjom. W legnickiej hucie postawiono na zachodnoniemiecką firmę Linde i instalację „Solinox”, która zapewni zmniejszenie emisji dwutlenku siarki do 4000 ton rocznie. Jak wykazują dane z tabeli, urządzenie to spowoduje także zmniejszenie emisji innych metali i ich związków, a ponieważ jest to metoda bezodpadowa — na haldach nie będą odkładane ogromne ilości gipsu. Utylizacja obejmuje gazy pochodzące z Fabryki Kwasu Siarkowego, pieców szybowych i elektrocieplowni (spalane gazy ogrzewają obiekty Stacji Uzdatniania Wody i mieszkania w Przypkowie), będzie to jakby permanentny, zamknięty obieg dwutlenku siarki. Dopiero więc po zainstalowaniu „Solinoxu” w 1994 roku (koszt — około 12 mln zł) huta upora się z bezbarwnym, ale wydzielającym ostrym zapach gazem. Inne „aromaty” spalane będą wcześniej, po wymianie palników w piecach węglowych. W połowie lat dziewięćdziesiątych Huta Miedzi „Legnica” porównywalna będzie do firm zachodnich.

Śmieci i ścieki

Wprawdzie woda nie jest potrzebna w procesie technologicz-

nym, ale ścieków z huty zbiera się sporo. Uchwała WRN zobowiązała zakład do wybudowania oczyszczalni ścieków, termin zakończenia prac wyznaczając na rok 1992. Wszystko wskazuje na to, że kontrahenci z „Hydrobudowy” Wrocław dotrzymają słowa danego hutnikom i wywiążą się z zobowiązań jeszcze w 1991 roku, brakuje tylko budynku chemicznego. Za brak oczyszczalni księgowość huty wypłaciła w ubiegłym roku 10 milionów złotych kary.

Jak przekonują przedsiębiorcy z całego świata na śmieciach można zrobić duże pieniądze. W przypadku huty odpady poprodukcyjne to wręcz kopalnia skarbów, cała niemal tablica Mendelejew. Najwięcej jest ołowiu, około 45 procent, sporo srebra, póki co czeka się na uruchomienie wydziału ołowiu w Głogowie. Na haldzie zebrano się 4,5 miliona ton popiołowego, pospybowego żużla. Urabianiem haldy zajęły się Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych ze Złotoryi. Część kruszywa przerabia się na ścierniwo żużlowe, z części usypuje się drogi. Halda ma zniknąć w

da się poskromić, może to potrwać sto i więcej lat. Uważam, że sukcesem jest powstrzymanie wodnej erozji gleby. Rośliny długo jeszcze wychwytywały będą z ziemi metale ciężkie i to bez względu na odmianę. W strefie ochronnej nie powinno się niczego uprawiać, przede wszystkim dlatego, że nie istnieją żadne polskie normy wskazujące na zawartość metali w glebie i roślinach. Z pewnością nie są to sprawy proste, ale stawka jest nasze zdrowie.

W południowej części strefy ochronnej hutnicy postanowili posadzić 500 ha lasu. Drzewa rosną już na 120 ha, 60 stanowi Łasek Złotoryjski (przed niedawną „przebiegłą”), do planowanych 500 hektarów brakuje więc... kilku lat.

Zapadła też decyzja w sprawie Białki, wsi położonej najbliżej huty, wprowadzić taką informację podały gazety już przed rokiem, a białczanie nadal egzystują w swoich domostwach, ale dyrektor Łyszczarz obiecuje, że w ciągu najdalej 5 lat wszyscy mieszkańcy wsi przeprowadzą się do nowych mieszkań.

Za kilka lat w Białce pozostaną tylko zabudowania, które służyć mogą za magazyny i lokale rzemieślnicze. Bez możliwości stałego zamieszkiwania odważni przedsiębiorcy będą tu mogli wytwarzać materiały budowlane, metalowe i inne.

Za pięć lat

Nie pozostaje nam nic innego, tylko przeczekać najbliższych pięć lat z dala od huty. Szkoda, że analiza ekonomiczna dotycząca Białki przeprowadzona dopiero teraz. Wszak na odszkodowania poszło już wiele pieniędzy, wiele też nie poszło, bo ludzie starzy nie doczekali, a małe dzieci rosnać będą nadal na wzmocnionej siarką i ołowiem diecie. Czy kolejne pięć lat nie jest dla białczan terminem zbyt odległym?

Owe pięć lat ze świadomością zagrożenia, przetrwać muszą wszyscy mieszkańcy Legnicy i okolic. Prawdopodobnie, gdyby kary pieniężne idące w miliardy nie wychodziły poza hute, a przeznaczone były na nowe instalacje i bezpieczną technologię, już dziś poruszałibyśmy się po wojewódzkim mieście swobodniej. Być może postowie ziemi legnickiej zdołają przełamać taki projekt w mającym rozpocząć urzędowanie nowym parlamencie. Mogłoby to wspomóc i przyspieszyć realizację rozsądnych decyzji dyrekcji huty. Trzeba by się zająć też wykorzystaniem nadmiernych ilości dwutlenku siarki na naszym terenie. Skądinąd cenny surowiec przydatny w przemyśle chemicznym, farmaceutycznym, papierniczym, w farmakologii pojawia się z koniecznością, niemal przy okazji. Oblicza się, że nad Polską krąży 2 miliony ton tego gazu, z samej tylko Legnicy ponad 14 tysięcy, z Głogowa jeszcze więcej. Wydawałoby się, że powinien być wykorzystany w pierwszej kolejności. Tymczasem zbiorniki z kwasem siarkowym coraz częściej bywają wypełnione po brzegi. Rodzime złoża siarki w Polsce należą do największych. Pojawia się pytanie, czy rzeczywiście bardziej opłacalna jest ich eksploatacja niż wykorzystanie tego, co trafia do atmosfery. Zwłaszcza że związki siarki wykorzystane tutaj wpływają na poprawę warunków ekologicznych, tam pogarszają je.

Nie można zapomnieć o samych hutnikach. Jeżeli w dziedzinie naturalnego środowiska nastąpi poprawa w Legnicy i okolicach będzie zdrowo i bezpiecznie, to im nadal pozostaną badania okresowe, dodatki za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia i ośrodek rehabilitacji zawodowej, którego projekt już został ukończony. To całkowita hermetyzacja procesu technologicznego, zwłaszcza na stanowiskach pracy nie jest możliwa. A miedź jeszcze długo będzie nam potrzebna.

STREFA GORYCZY

LUCYNA HALUCH

ciągu 10–12 lat, a KSSD będzie miało pracę na wiele lat dłużej. To niemal gotowe produkty, w skałach huty uznane za odpady. Prawdziwe śmieci (ogrom możliwości) składowane będą na wysypisku w strefie ochronnej huty.

Strefa ochronna

1.126 hektarów wokół huty — zasięg opadu zanieczyszczeń i różny wiatrów, w ostatnich latach zostało zatwierdzone jako jej strefa ochronna. Nie określono jeszcze na ile lat, ale powierzchnia ta może ulec zmniejszeniu, zakłada się bowiem rekultywację zniszczonego terenu i zwroćcie go rolnikom.

— W strefie znajduje się kilkaset hektarów ziemi uprawnej — wyjaśnia dyrektor Łyszczarz. — Życie biologiczne przywracane jest tam hektar po hektarze, na każdy przypada 3 tony wapna. Około 80 ha obsadziliśmy zbożem, 23 kwintale z hektara to wydajność daleka od średniej wojewódzkiej, ale po 35 latach sąsiedztwa huty wyniki te uznać należy za sukces. Nie o wyniki zresztą chodzi w przypadku tych pól. Słoma zboż ze strefy zawiera śladowe ilości metali i dlatego jest niszczone, żarno natomiast, po uprzednim badaniu przeznacza się na pasze.

— Spośród 4000 hektarów, na które huta negatywnie oddziałuje, te 1.126 narażonych jest najbardziej. Dlatego prowadzone są badania w celu zmiany struktury upraw. Nawet jeśli zajdzie konieczność uprawiania odmian nienierentownych i rolnikom trzeba będzie dopłacać, to przedsięwzięcie wydaje się bardzo ważne, a skutki mogą być korzystne — dodaje Konstanty Petrykowski, specjalista do spraw ochrony środowiska w hucie.

Inne spojrzenie na szansę przewrócenia terenów wokół huty rolnikom prezentuje Ryszard Baran, starszy inspektor do spraw ochrony środowiska w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy:

— Powołując się na opinie naukowców, twierdząc, że nasycona od lat miedzią i ołowiem ziemia, niełatwo

Od lat, i z różnym nasileniem, toczy się dyskusja nad modelem kultury, dyskusja nad tym czy przedsiębiorstwo powołane do wytwarzania określonych dóbr materialnych powinno zajmować się „robieniem” kultury. Nie wdając się więc w rozważania teoretyczne proponuję zobaczyć jak ten związek (producent — mecenas życia kulturalnego załogi) wygląda w konkretnym przypadku Huty Miedzi „Głogów”.

Maj jest miesiącem, w którym pracownicy głogowskiej huty najczęściej korzystają z oferty kulturalnej przygotowanej przez ich zakład. Z okazji Dnia Hutnika organizowany jest blok imprez: spotkania, pokazy, występy estradowe, koncerty. W bieżącym roku będzie to w sumie 26 imprez, w poprzednich latach bywało jeszcze więcej, bo nawet 80. W sumie każdy pracownik huty ma możliwość wybrania dla siebie czegoś atrakcyjnego. Największym zainteresowaniem cieszy się oczywiście tradycyjny festyn, na którym bawią się wspólnie całe głogowskie rodziny. Równie ciekawą oprawę, oczywiście nie w tak wielkiej skali, mają święta i obchody r.p. Dnia Dziecka. A co poza tym?

Kultura to jednak nie tylko konsumpcja gotowych produktów kupowanych przez zakład np. koncertów estradowych, lecz również wspieranie twórców — hutników. Zakład dotuje i otacza opieką kilkanaście klubów i sekcji.

tyka tworzą wspólną bibliotekę książek, wydawnictw, filmów wideo. Organizują spotkania, na których prezentowane są filmy sf. W klubie dominują ludzie młodzi, wielu z nich to uczniowie szkoły hutniczej.

Są też hutnicy piszący wiersze, opowiadania. Te utwory trafiają najczęściej do szuflad, tylko nieliczni decydują się na publiczną prezentację swej twórczości. Od trzech lat działa grupa satyryków. W jej skład wchodzi sześć osób wysyłających swoje fraszki, przypowieści, teksty piosenek na konkursy w tym również na organizowany przez federację związków zawodowych. Czasem teksty publikowane są w biuletynie zakładowym, wykorzystywane na karczmach czy też śpiewane przez kapelę podwórkową.

Kiedyś sekcja plastyczna zrzeszała wielu malarzy-amatorów. Hutnicy parający się malarstwem, grafiką chętnie prezentowali publicznie swoje prace. Od kilku lat sytuacja zmieniła się i twórcy zamknęli się w swoich czterech ścianach. Dziś sekcja plastyczna zrzesza praktycznie tylko sześć osób uczestniczących w plenerach, przeglądach plastyki amatorskiej. Od roku działa w hali biurowca Galeria Jednego Obrazu, w której prezentowane są prace członków sekcji.

We wrześniu br. swoje dwudziestolecie obchodzić będzie orkiestra hutnicza. Zespół ten ocenia się ja-

HUTNICZY MECENAT

Najstarszym klubem powstałym przy HMG, przed 15 laty, jest fotoklub „Hutnik”. Przez klub przebiegało się kilkadziesiąt osób pragnących poznać tajniki wiedzy fotograficznej, kompozycji zdjęć.

Od 11 lat ze wzlotami i okresami stagnacji działa Amatorski Klub Filmowy „Orion 13”. Członkowie klubu prezentowali prace na różnych przeglądach i konkursach. Zdobyli kilka liczących się nagród, w tym I na Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Reportażowych w Jeleniej Górze w 1986 r. za obraz „Kolejka” a w tym roku film o nie istniejącej już wiosce Rapocin zdobył II miejsce na Dolnośląskim Przeglądzie Filmów Przyrodniczych i Ochrony Środowiska w Bolkowie. Przez wiele lat brakowało sprzętu i klub skupiał kilkanaście osób. Teraz, gdy „Orion 13” dysponuje czterema kamerami (16 mm), kamerą wideo, stołem montażowym można myśleć o popularyzacji sztuki filmowej wśród hutników. Jest szansa stworzenia trzech, nawet czterech zespołów realizatorskich. Nie rozwiązaniem ciągle problemem jest jednak brak odpowiedniego pomieszczenia klubowego. Obecna siedziba, na szczycie wieżowca, jest zbyt ciasna. Warto tu dodać, że AKF realizuje dla zakładu kronikę dokumentującą życie huty. Jest też zamysł kręcenia filmów o tematyce bhp.

DKF „Tygielek” ma swoją siedzibę w hotelu pracowniczym przy ul. Długosza. Dyskusyjny Klub Filmowy istnieje już 10 lat. Członkowie klubu spotykają się na projekcjach w poniedziałki. „Tygielek” ma atrakcyjny repertuar. Ciekawe tytuły zdobywane są z filмотek w Zielonej Górze lub też drogą prywatnych kontaktów.

W hotelu przy ul. Długosza zbierają się również członkowie najmłodszego, bo istniejącego od marca br. klubu fantastyki naukowej. Zainteresowani tą problema-

ko najlepszy w województwie. Kilkakrotnie zdobywał laury na ogólnopolskich przeglądach i konkursach. W ubiegłym roku orkiestra koncertowała przeszło 100 razy. Zapalu do pracy nie brakuje, chociaż orkiestra jest ciągle bez sali prób. W swojej historii przenosiła swoją siedzibę już kilkakrotnie. Aktualnie próby odbywają się w hotelu przy ul. Długosza i w szkole hutniczej. Niebawem jednak zespół powinien przenieść się już na stałe do pomieszczeń w hotelu pracowniczym przy ul. Wojska Polskiego.

Przed 4 laty pięciu pracowników huty postanowiło założyć kapelę podwórkową. Na początku repertuar składał się z piosenek kapeli z Chmielnej, z biegiem czasu włączano piosenki związane z zakładem i Głogowem.

To prezentacja tylko największych klubów. Obraz kultury hutniczej jest niepełny i trudno dziś dokładnie sprecyzować ilu hutników znajduje czas po pracy na malowanie, muzykowanie, fotografowanie. Od kilku lat następuje odwrót od zrzeszania się w grupach formalnych. Wielu hutników tworzy tylko dla siebie.

Największą jednak bolączką jest brak własnego klubu, w którym znalazłby siedzibę sekcja, gdzie można by przyjąć po pracy pogadać w gronie znajomych. Ta kwestia jest ciągle nie rozwiązana. Półśrodki w postaci małych pomieszczeń klubowych w hotelach nie rozwiązują sprawy. Na razie ścierają się dwie koncepcje stworzenia własnego klubu. Zielonogórski OPRF zaproponował przejęcie budynku kina „Bólko”. Adaptacja wnętrza potrwałaby około roku, może dwóch lat. Inny pomysł to zainwestowanie w odbudowę Teatrzyku Mieszczańskiego na Starym Mieście. Pomysł jest na pewno dobry ale wizja własnej siedziby skonkretyzowałaby się dopiero za jakieś 10 lat.

(bmk)



Festyn z okazji Dnia Hutnika.



Janusz Owsiany, rzeźbiarz amator, pracownik ZOKI w HM „Głogów”.



Kapela z HM „Głogów”.



Galeria Jednego Obrazu w hallu budynku administracyjnego huty.

Zdjęcia: St. Kalużny



EDWARD POPŁAWSKI

I nagroda

POZNAN — WARSZAWA STAN Z 11 KWIETNIA 1988
GODZINA 6.02—9.36.

dziewczyna w narożniku sąsiedniego przedziału oddzielona wąskim kaniem powietrza zaciaga się powoli stopniując ogień papierosem marki camel
ja stojący za niewidoczną barierą tleniu obserwuję napięcie węzłów jej czarnej bluzki konstatując
dobra do łóżka
ona miękko zaciągając się dymem podbrzuszem oka spogląda przebijając wers korytarza w moim kierunku
na palcu prawej ręki dostrzegam lekki cień obrączki czując jak nieznacznie rozchyła się róża jej piersi
lekko zaciśnięte zęby adresują krwinki mojej ściętej przyspieszonym oddechem szyby twarzowej
notując
wszystkie miejsca w kolejce do łóżka zajęte
jeszcze jedno wymienne spojrzenie i uwiązani do wzmagającej się sytuacji idziemy do warsu
ona mocno stłoczona w czarnym fraku opiętego jak manekin kostiumu
ja czujący toporny wydech ciemnej plamy polykającego stacje pociągu
zwinęty w pięść uprzejmości kelner prostując pozornie przygarbioną serwetkę sylwetki serwuje nam
jajecznice na bekonie
ja milcząc obserwuję wąskie ostrze jej warg mierząc je kształtem swojego języka
ona uśmiechając się kasztanowo bierze do ręki protezę naszych dotyków i wtedy następuje przesilenie ciepła
rozmawiamy jedząc lękając skóry swoich dotyków namarszczeni jak wczorajszy rozkład jazdy
placąc rachunek pytam
czy ma pan wolny przedział pierwszej klasy na co ona akceptująco przenosi na mnie bagaż swojego ciała
zatrzaśnięty wilgotnym opiciem jej skóry dotykam między udami jej ust i wówczas ona mówi
jestem lesbijką

V LUBIŃSKIE SPOTKANIA Z LITERATURĄ MIŁOSNĄ

RYSZARD SIDORKIEWICZ

II nagroda

LOVE STORY

ten ból
co nie minął
jak niedopite wino

ta samotność
co boli
ta rana się nie goi

źródło snów
które wyschło
jest obłędu ojezyzną

ta pętla
co na szyi
wbrew wszystkiemu się żyje

a przede
wszystkim ty
konflikcie naszej krwi

PIosenka

ta miłość jaka ona jest
kto kogo za co kiedy jak

mówiłaś kocham nie ma cię
ta miłość jaka ona jest

kiedy odchodzi czy jest iza
butelką wódki wanną krwi

ta miłość jaka ona jest
czy ja to ON a ONA ty

czy ja dla ciebie byłem ON
a jeśli ON nie znaczy nic

gdy w czterech kątach zimny por
ta miłość jaka ona jest

a dzisiaj kiedy nie ma jej
pytam gdy była była jak

ta miłość jaka ona jest
ta miłość kto ją teraz ma

MOJA PIOSENKA

„Ta nie czarna się przedzie”
Norwid

jest miłość zawsze pierwsza
a nigdy wzajemna

jest niepewność miłości
która zawsze pewna

jest zdrada jak świat stara
ta coraz mniej boli

jest wierność niby rana
która się nie goi

jest ucieczka do siebie
kiedy ktoś nie wrócił

jest powrót na wygnanie
choć się nie musi

... ta nie kto ją przedzie
czemu taka ciemna ...

jest miłość zawsze pierwsza
a nigdy wzajemna

MARTA ŁADOWSKA

III nagroda

OKRUCHY Z „UCZTY”

Budzę się
trwa to długo
świadomość podejrzliwie odbiera
ciebie od podświadomości

w pragnieniu dojrzewam

— to...
— będę się gniewać chcę pomarzyć
— nie!
— dlaczego?

z przemocy
dzieją się rzeczy niezwykłe
pozdrawiam ją

gwiazdy pochylone nade mną
obejmują i zabierają
wszechświat przyzwala przemkać

rozproszony warkocz

podążam do miejsca
gdzie od początku światła
w blasku roztrąskanej bieli
oczekuje
cisza
strzeżona twym spojrzeniem
osypuje się delikatnie

dłaczego ludzie tu krzyczą

powoli wtapiam się
przemieszczam poza granicę
głosu
do źródła tożsamości
ra doś

oto rodzi się kobieta
w przestrzeniach ciszy
nie samotności

w przesuniętych o drogę do potęgi
na widnokręgu
widzę cię
wiem
byłeś tam zawsze

— budzę cię dla rzeczywistości

półprzymotnym oczom wdiera się
słońce

dzień

★ ★ ★

Liśmi akacji przywołuję ciebie
wyszarpuję z nadzieją
uczępioną skrzydeł lłkara
obdartej cieniutkiej lodyżki

plone

A w Mogilanach słońce świeci
skwar
oblaskawiany ciepłym powiewem
biały deszcz tańczy

śpiewa
dla kwiatu o białej niemej twarzy

rozbita bielą rzeczywistość
nie jest

Tożsama z rozprysniętą bielą
akacji

nie tworzę również jednolitej bryły
bezszyte wydzieram tęczę
umieram z pragnienia

A w Mogilanach słońce świeci
kwitną akacje

VI 87

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Od dawna drzemia w Lubinie nowe jakieś idee kulturo-twórcze, nieraz do nas dochodzą o nich słuhy, ale potem czas mija i znowu cisza. Nie wiemy, co się dzieje z ideą „Centrum Kultury” koło galerii BWA, czy też razem z galerią BWA. Pisaliśmy swego czasu o „ciemnych chmurach”, które przesuwają się nad tym terenem. Czyżby te chmury wciąż narastały?

Wyda się, że siły społeczne, które pragną wziąć pod swój patronat obiekty tam się znajdujące i mają (a chyba mają) realny plan ich zagospodarowania, winny jak najszybciej zająć się konkretną pracą. Czyżby wszystko jeszcze było w sferze biurokratycznych tzw. uzgodnień?! Same pytania?!

Pewnie niedługo bardziej do- kładnie zajmiemy się sprawą. Nie do pomyślenia by było, żeby nowa, twórcza idea ugrzęzła w biu- rokratycznych szufladach! Co na to TMZL? Co na to Urząd? Co na to społeczeństwo Lubina?!

★

O ile dobrze nam służy pamięć, 25 lat temu, powstał w Męcince, koło Jawora, 2-tysięczny w kraju, a 2-setny na Dolnym Śląsku, klub „Ruchu”. Było to chyba 19 kwiet- nia 1964 roku. Zdaje się, że w u- roczystości otwarcia tej placówki brali udział bardzo wysokiej ran- gi goście z Warszawy. Czy ktoś o tym pamięta?! Bo my raczej sły- szymy, że dzisiaj istnieje tendencja do likwidowania klubów i „go- ków” na wsiach. Słusznie! Wiesz zabić deskami i konie! Po co chłopa książka, film, muzyka, te- atr?! Już kiedyś ktoś pozbawiał chłopów wszelkich ludzkich praw. Czyżby znowu nastał ten czas?!

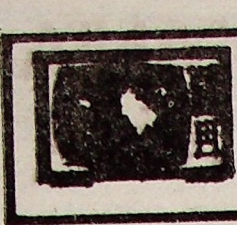
Oszłomila nas wiadomość, że organizatorzy V Lubieńskich Spot- kań z Literaturą Miłosną propo- nując wszystkim lubińskim, i nie tylko lubińskim, szkołom spotka- nia z twórcami, poetami i proza- ikami z kraju i zagranicy, nie o- trzymali od wielu szkół informa- cji, czy zechcą umożliwić swojej młodzieży spotkania z pisarzami. Czyżby dyrekcje szkół głównie w Lubinie zapomniały, iż młodzież ma prawo do poszerzania swojej wiedzy o współczesnej literaturze, polskiej i zagranicznej?! A swoją drogą, dziwi fakt, że niektóre szko- лы nie korzystają z takiej okazji?! Pisarze zjeżdżają do nas raz na rok, a my nie umiemy tej obec- ności twórczo wykorzystać?! Nie- pojete! Tym bardziej, że honoraria pokrywa na terenie Lubina Komit- et Organizacyjny. Co na to Kura- torium? Co na to odpowiednie wy- działy oświaty?! Bardzo jesteśmy ciekawi, gdzie ugrzęzły propozycje

organizatorów? W czyich utknięty biurkach?!

★

Słowo o starym stylu! Otóż Wy- dział Kultury Urzędu Wojewódz- kiego w Legnicy stale domaga się różnych sprawozdań z poszczegol- nych placówek kulturalnych. Pa- piery, papiery, papiery! Ale gdy Wydział Kultury otrzymuje zaprosze- nienie na np. spotkanie organiza- torów Lubieńskich Spotkań z Lite- raturą Miłosną, palcem nie kiw- nie, żeby się ktoś tam zjawił. Ba! Nawet słowa przepaszam nie słyszymy. A słowo — przepaszam, nie mogę, także do kultury nale- ży. Nie pojmujemy takiej posta- wy! Może ktoś liczy, że przecze- ka czasy przebudowy?! Niech li- czy! Oby nie obudził się z ręką w takim jednym naczyniu?!

KORNIE



POWTOŹKA Z „997”



— Pamiętam, że 4 lutego około osiemnastej zabrakło mi w kuchni kawy. Poszłam więc do pokoju i otworzyłam barek w segmencie. Kawy nie było a przecież powinno tam leżeć kilka paczek „Wiener Kaffe”. Bardzo mnie to zdziwiło. Zapytałam męża czy przypadkiem nie brał kawy. Zaskoczony, odpowiedział że nie. Pomyślałam wtedy, że coś tu jest nie tak, chyba ktoś podczas naszej nieobecności był w mieszkaniu. Skrzyneczka z różnymi drobiazgami była przesunięta. Przetastawiony był też aparat telefoniczny i kremowy flakon. Zdenerwowana sięgnęłam do dzbanka, w którym przechowuję biżuterię. Srebrne wyroby były na swoim miejscu ale brakowało złotych pierścionków. Obejrzelismy z mężem mieszkanie, śladów włamania nie było, ale kawy i biżuterii również. — Tak pani Motasowa odryła kradzież w swoim mieszkaniu w 3 dni po jej dokonaniu.

Wszystko miało być tak jak w „997”. Jacek z zainteresowaniem oglądał wycieczny pseudostudentów, którzy bez trudu dorobili klucze do mieszkania rodziców swojej znajomej. Weszli, ogolili mieszkanie z cennych rzeczy. Bez pracy dysponowali większą gotówką i przez pewien czas dobrze się bawili wydając pieniądze na prawo i lewo. Ten prosty schemat zapamiętał Jacek najlepiej. Final, aresztowanie sprawców, uszedł jego uwagi.

Jacek, osiemnastoletni uczeń zawodu, jak każdy, chciał mieć pieniądze na modne ciuchy, dobre papierosy a na dodatek „pożyczył” sobie bez wiedzy matki 25 dolarów USA, a ona zażądała spłaty ich równowartości w złotych. Schemat pokazany w milicyjnym magazynie wydawał się taki prosty, że bez chwili zastanowienia postanowił wykorzystać zaprezentowany sposób szybkiego zdobycia pieniędzy. Ale włamanie do pierwszego lepszego mieszkania nie miało sensu. To musiał być zamożny dom. Analizował kto z jego sąsiadów może przechowywać w do-

mu pieniądze i kosztowności. Wybór padł na rodzinę Motasów. Jacek wiedział, że pan domu wybiera się za granicę, sądził więc, że znajdzie w jego mieszkaniu dolary i marki. Ze swoich planów zwierzył się o rok młodszemu koledze, Karolowi, który edukację zakończył na szóstej klasie szkoły podstawowej a do pracy jakos się nie ganił. Pomyśl spodobal się Karolowi. Razem już zastanawiali się jak zdobyć duplikat kluczy. To zadanie nie okazało się zbyt trudne. Syn Motasów, Piotr, był ich dobrym kolegą. Zнали się od lat, mieszkali w jednym budynku, razem zabrali się do adaptacji suszarni na klub młodzieżowy, w którym można będzie posłuchać muzyki, pogadać. Piotr regularnie przychodził do suszarni, zdejmował kurtkę i zabierał się do pracy. Gdy któregoś dnia pochłonięty był malowaniem rurek i nie zwracał uwagi na to co dzieje się wokół, Jacek skorzystał z okazji. Dyskretnie odpiął jeden klucz i podał go Karolowi. Chłopak pod jakimś pretekstem wyszedł z suszarni i pobiegł do sklepu przemysłowego przy ul. Stawnej i tam na poczekaniu dorobił klucz. Po 15 minutach, nie budząc podejrzeń, był już z powrotem. W kilka dni później dorobili dwa brakujące do kompletu klucze i teraz już czekali na dogodny moment.

30 stycznia br. Piotr był na zimowisku a jego rodzice pracowali na pierwszej zmianie. O ósmej rano Jacek i Karol sprawdzili, że w mieszkaniu nie ma nikogo. Jacek założył rękawiczki i dorobionymi kluczami otworzył drzwi. Wszedł do dużego pokoju i zaczęli przeszukiwać szafki. Pieniądzy nie znaleźli, jedynie 6 złotych pierścionków ukrytych w dzbanku. Zabrali też dwie paczki zagranicznej kawy. Zadowolili się tą zdobyczą i opuścili mieszkanie zamykając drzwi dokładnie tak, jak były poprzednio zabezpieczone; na górny i dolny zamek. Kawę podzielili się od razu a złoto zabrał Jacek obiecując, że jak tylko znajdzie nabywcę i dostanie pieniądze, odda połowę Karolowi. Dorobione klucze wyrzucili jeszcze tego samego dnia do Odry.

W przeddzień odkrycia przez panią Motasową kradzieży dokonanej w jej mieszkaniu, Jacek wybrał się do klubu „Azuryt”. Spotkał tam Rafała, chłopaka, z którym rozmawiał może dwa, trzy razy. Nie znał go zbyt dobrze ale postanowił poprosić o pomoc w sprzedaniu pierścionków. Opowiedział Rafałowi o włamaniu i zaproponował 50 tys. za znalezienie kupca na złoto. Rafał wietrzając w tym dobry interes zgodził się bez wahania. Spotkali się następnego dnia. Razem poszli na ulicę Mickiewicza. Przed jednym z budynków Rafał wziął towar od Jacka i wszedł do bramy. Po chwili wyszedł z jakimś znajomym, udawał, że nie dostrzeżę czekającego współnika. Gdy przyspieszył kroku Jacek wyczuł, że coś jest nie tak. Dogonił pospiesznie oddalającego się kolegę i zapytał o co chodzi. Rafał wyjaśnił, że musiał zostawić złoto do zważenia i będzie coś wiedział dopiero następnego dnia. Prawda była jednak taka, że wiedząc skąd pochodzi towar postanowił przejąć łup, sprzedać go nie dzieląc się pieniędzmi z Jackiem. Miał przecież pewność, że młodszy kolega nie pójdzie poskarżyć się na milicję, ani też silą nie będzie dochodził swoich praw.

7 lutego br. Jacek i Karol postanowili wspólnie spędzić popołudnie. Wybrali się do kina ale nie dostali biletów. Gdy wracali do do-

mu spotkali dwóch kolegów. W ich towarzystwie wypili kilka piw na skwerku nie opodal domu, w którym mieszkali. Gdy skończyło się piwo rozmowa przestała się kleić znajomi pożegnali się i dwaj przycielele zostali sami. Wtedy Karol zaproponował aby włamali się do mieszkania sąsiada, który przebywa czasowo za granicą. Mieszkaniec opiekuje się tylko kilkuletnią dziewczyną. Karol był u niej na prywatkach, po jednym ze spotkań włamał się do mieszkania. Z dachu dostał się na balkon, drzwi były uchylone, w domu nie było nikogo, tak więc bez najmniejszych kłopotów udało się mu wynieść trochę atrakcyjnej zagranicznej odzieży. Skoro wtedy poszło tak łatwo, czemu teraz nie mieliby spróbować?

Jeszcze tego samego wieczoru weszli na dach. Karol zeskoczył na balkon, tym razem jednak drzwi wiodące do mieszkania były zamknięte. Postanowili zrezygnować ze skoku ale tu pojawiła się trudność. Karol nie mógł się z powrotem wdrapać na dach. Nieco „spanikowany” Jacek kazał mu czekać a sam poszedł poszukać drabiny. Zajrzał do kilku budynków, ale żadnej drabiny nie było. Gdy wracał zastanawiając się jak pomóc koledze, usłyszał odgłos tłuczonego szkła. Skojarzył sobie natychmiast, że to pewnie zniecierpliwiony Karol rozbił szybę w drzwiach balkonowych. Ogarnięty paniką chciał uciekać, ale wtedy otworzyły się drzwi mieszkania jednego z sąsiadów, który zapytał co to za hałas. Jacek odzyskując zimną krew wyjaśnił, że to nie, że to tylko on narobił hałasu bo chciał wejść na dach aby tam zapalić papierosa. Sąsiad pokreślił tylko głową i wrócił do swoich zajęć. Karol tylko na to czekał, otworzył drzwi mieszkania i zaprosił Jacka. Razem wybrali z kartonu atrakcyjne, ich zdaniem, przedmioty: skórzaną kurtkę, buty firmy Adidas, 10 par skarpet frotte, dwie męskie koszule. Zapakowali rzeczy i wyszli z mieszkania zostawiając uchylone drzwi. Jacek schował swoją część łupu do piwnicy, zamierzając — jak później zeznał — w przyszłości nosić odzież zabraną z mieszkania sąsiada (!)

Uchylone drzwi zaniepokoiły mieszkańców budynku. Ktoś na wszelki wypadek zawiadomił milicję. Wkrótce po tym dwaj przycielele: Jacek i Karol znaleźli się w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Głogowie. Przy okazji wyjaśniania okoliczności tego włamania, wyszła na jaw ich „wizyta” złożona w mieszkaniu Motasów. W trakcie śledztwa odzyskano prawie wszystkie skradzione przedmioty z wyjątkiem jednego pierścionka.

Karol nie jest jeszcze pełnoletni a więc prawo nie będzie wobec niego zbyt surowe. Jacek niebawem stanie przed sądem oskarżony o czyn z art. 208 kk., czyli o kradzież z włamaniem. Nasz Kodeks Karny przewiduje za ten czyn karę pozbawienia wolności do lat 10. Na ławie oskarżonych zasiadają również i to nie po raz pierwszy, Rafał, którego skusiła wizja łatwego dorobienia sobie do pensji.

Morał z tej historii może być tylko jeden — miało być tak jak w „997” i ... było.

PS. Nazwiska i imiona bohaterów tego opowiadania zostały zmienione.

(bml)

Z NOTESU MILICYJNEGO

■ 19.04 w Legnicy wiadomo się do restauracji „Polonia”. Skradziono magnetowid, magnetofon i inne przedmioty o wartości 1.700 tys. zł na szkodę Edwarda W.

■ w Głogowie wiadomo się do kiosku spożywczego przy ul. Matejki. Skradziono kawę naturalną, czekolady i inne artykuły cukiernicze na sumę ponad 200 tys. zł.

■ 20.04 w Lubinie zatrzymano Ryszarda J. mieszkającego na stałe w RFN i Janusza J., którzy dokonali kradzieży kołpaków od kół samochodowych.

■ do szpitala w Głogowie przewieziono nieprzytomną Teresę P., która będąc w stanie nietrzeźwym spadła z ławki w parku uderzając głową o twarde podłoże doznała ciężkich obrażeń.

■ 21.04 w Chocianowie nieznany sprawca ukrył się w pomieszczeniach restauracji „Jagienka”, a po jej zamknięciu ukradł 15 butelek rumu, 150 paczek papierosów i bilon w kwocie 40 tys. zł.

■ w Polkowicach nieznany sprawca włamał się do samochodu fiat 125p, z którego skradł radioodtwarzacz produkcji japońskiej na szkodę Witolda D. Wartość skradzionego przedmiotu wynosi 200 tys. zł.

■ 22.04 w Lubinie nieznani sprawcy uszkodzili kłódki i zamki w 32 garażach przy ul. Scinawskiej. Z garaży nic nie ukradziono.

■ 23.04 w Lubinie przy ul. Legnickiej Andrzej L. kierując motocyklem jawa najechał na tył zaparkowanego samochodu fiat 126p, w wyniku czego motocyklista doznał złamania nogi a pasażer Artur N. doznał urazu głowy. Obu przewieziono do szpitala.

■ na skarpie rowu w pobliżu drogi łączącej miejscowości Nowa Wieś Legnicka i Złotniki znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Milicja prowadzi śledztwo.

■ na parkingu Pogotowia Ratunkowego w Złotorzy nieznany sprawca wybił szybę w samochodzie-karetce i ukradł część wyposażenia wartości ponad 130 tys. zł.

■ 24.04 w Legnicy z placu budowy zajeźdźni PKS skradziono spawarkę elektryczną wartości 500 tys. zł.

■ w Głogowie powstał pożar samochodu audi należącego do Zdzisława L. Straty wynoszą 18 mln zł a przypuszczalną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

■ w Polkowicach nieznany sprawca włamał się do samochodu fiat 125p i skradł radio wiraż z głośnikami na szkodę Zbigniewa L.

KOLEJNY KROK KU I LIDZE!

Jedenastka Zagłębia uczyniła kolejny (znaczny) krok ku I lidze wygrywając w Nowej Rudzie z trzecią dotychczas drużyną w tabeli, Piastem 3:1. Przewaga lubinian nad wiceliderem, warszawską Gwardią, która przegrała w Gorzowie, wzrosła do 13 pkt. Można więc już szykować transparenty...

Przewaga Zagłębia uwidoczniła się od początku meczu. W 4 min. Kudyba zdobywa pierwszą bramkę, a wynik na 2:0 podwyższa Kujawa strzelając gola z rzutu karnego, w 18 min. Gospodarze rzucili się wówczas do generalnego ataku i znniejszyli porażkę 1:2, ale sytuację na boisku kontrolowali lubinianie.

Po zmianie pól w dalszym ciągu utrzymywała się przewaga naszego zespołu. W 61 min. Kudyba

zdołował ponownie gola i wynik 3:1 utrzymuje się do końcowego gwizdka.

Uznanie należy się wszystkim zawodnikom za wolę walki i umiejętną taktykę. Widać, iż lubinianie poczynili dalsze postępy. Oby tak dalej...

Zagłębie prowadzi w tabeli zdecydowanie. Po 23 spotkaniach ma 42 pkt i stosunek bramek 47:12, dwa razy lepszy od warszawskiej Gwardii.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Kuboń, Kujawa, Chwaliszewski, Wójcik, Kurant, Godlewski, Zejer, Ptak, Kudyba, Góra.

W niedzielę Zagłębie gościć będzie gorzowski Stilon. Liczymy, iż lubinianie znów, tak jak w Nowej Rudzie, zademonstrują kibi-

com wszystkie swoje walory i odniosą kolejne zwycięstwo.

Początek meczu na stadionie GOS o godz. 11.

Zwycięstwo za 3 pkt. uocniło nie tylko pozycję lidera legnickiej jedenastki (ma już 6 pkt. przewagi nad Odrą Opole), ale przede wszystkim przybliżyło możliwość awansu. Między pokonała po dobrej grze jeden z lepszych zespołów III ligi Małapanew Ozimek aż 4:0 (2:0). Strzelcami bramek byli: Wójcik w 16 min., Gajdzis — 38 min., Walowski — 80 min. i Baziuk — 82 min.

Miedź wystąpiła w składzie: Wichlacz, Staciewicz, Walowski, Cymbala, Michalski (od 67 min. Bżyk), Kajdan, Muranowicz, Wiśniewski, Gajdzis, Baziuk.

W sobotę (godz. 17) przodowa- ka tabeli czeka bardzo trudny pojedynek w Jaworze z Kuźnią.

Świetnie spisały się także drużyny Chrobrego i Górnika. Głogowianie wygrali z Dozametem Nowa Sól 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Galka w 28 min. z karnego oraz Olbiński — w 40 i 73 min. Chrobry umocnił się na czwartej pozycji w tabeli i ma już 27 pkt. Górnik Polkowice wygrał z Polarem Wrocław aż 7:0 (4:0) i ma jeszcze szanse poprawienia swojej lokaty w tabeli. Bramki zdobyli: Mencil — w 28, 44 i 85 min. oraz Rudy, Karmelita, Pisarski i Gurga.

Górnik wystąpił w składzie: Poczta, Pionarczyk, Głowacki, Pisz, Kotowski, Mencil, Mądrachowski, Karmelita, Stępień (od 36 min. Pisarski), Gurga, Rudy (od 85 min. Gabryńewski).

366 uczestników, w tym 85-osobowa grupa dzieci piłacowników kombinatu, reprezentujących 19 zakładów stanęła na starcie VII Wiosennych Biegów Przelajowych KGHM. Drużynowo wygrała ekipa lubińskiego ZRM, wyprzedzając zespoły ZM „Legmet” i Zakład Transportu.

Dużo emocji wywołały biegi zorganizowane dodatkowo dla dzieci w wieku od 3 do 14 lat. Wszystkie otrzymały cukierki.

Wyniki. Kobiety powyżej 30 lat na dystansie 1000 m. — 1. Alicja Kończak (ZG „Rudna”), 2. Anna Broczek (ZG „Konrad”), 3. Jadwi-

ga Lomoć (ZG „Rudna”). Do 30 lat na dystansie 1500 m: 1. Małgorzata Rakoczy (Zarząd), 2. Aleksandra Urbańczyk (ZG „Rudna”), 3. Liliana Głuszcak (ZRM). Mężczyźni do 35 lat na dystansie 3500 m: 1. Czesław Lichota (ZNM), 2. Władysław Jasiński (ZBK), 3. Jan Kurzeja (ZG „Polkowice”). Powyżej 35 lat na dystansie 2500 m: 1. Mie-

czysław Bobiński (ZG „Lubin”), 2. Leszek Kołodziejczyk (ZG „Rudna”), 3. Zdzisław Lipowski (HM „Legnica”). Drużynowo: 1. ZRM Lubin — 3172 pkt. 2. ZM „Legmet” — 1868 pkt. 3. ZT Lubin — 1246 pkt. 4. ZG „Rudna” — 1238 pkt. 5. ZG „Polkowice” — 1101 pkt. 6. ZG „Lubin” — 975 pkt.

Uczniowie szkół podległych KGHM startowali na dystansie 3500 m. Wygrał Marek Stefaneczuk (ZSG Lubin) przed Jackiem Ilmickim (ZSTGR) i Grzegorzem Smolą (ZSG Lubin). Drużynowo: 1. ZSTGR Lubin — 832 pkt. 2. ZSH Głogów — 616 pkt. 3. ZSG Lubin — 574 pkt.

Impreza, która była bardzo sprawnie przeprowadzona przez działaczy ZG „Rudna”, otworzył naczelnik Wydz. Socjalno-Osobowego mgr Stanisław Kulczyński. Puchary i dyplomy wręczał dyr. naczelny ZG „Rudna” mgr inż. Wiesław Jarmużek.

(mm)

Gratulacje dla piłkarek ręcznych Zagłębia

Coraz większą popularność, zwłaszcza w naszym regionie, zdobywa piłka ręczna. Jest to bowiem dyscyplina sportu bardzo widowiskowa — szybkie, dynamiczne akcje, efektowne parady bramkarzy, czy dramatyczne końcówki spotkań — cieszą się uznaniem kibiców. Do tej pory dominowały zespoły męskie: Chrobry Głogów walczy w I lidze, a legnicka Miedź i Zagłębie Lubin w II.

Z tym większym uznaniem należy odnotować awans piłkarek ręcznych Zagłębia do I ligi. Jest to bowiem pierwsza drużyna żeńska z naszego województwa, która zakwalifikowała się w grach zespołowych do krajowej czołówki.

O historii sekcji, dotychczasowych osiągnięciach i o perspektywach mówi kierownik drużyny mgr JAN PAWLAK.

— Wszystkie zaczęło się kilkanaście lat temu?

— Historia żeńskiej piłki ręcznej zaczęła się w Lubinie już dość dawno. W połowie lat 70. znany działacz sportowy, gorący zwolennik piłki ręcznej dr Franciszek Hawrysz, założył sekcję w Międzyzszkolnym Klubie Sportowym „Cuprum” w Lubinie. Wybrał najzdolniejsze sportowo dziewczęta, zwłaszcza z Liceum Medycznego i rozpoczął systematyczne treningi. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Lubinianie szybko zdobyli uznanie swoją postawą i wynikami na boisku. Niestety większość dziewcząt po ukończeniu wieku juniorek ginęła z pola widzenia — jedne rozpoczynały studia na wyższych uczelniach, przede wszystkim wrocławskich, inne podejmowały pracę zawodową lub zakładały rodziny, co oznaczało najczęściej koniec kariery sportowej.

W 1982 roku, dzięki staraniom dr. Hawrysza założono sekcję piłki ręcznej kobiet w lubińskim Zagłębiu. Było to porozumienie bardzo pomyślne dla dalszego rozwoju tej dyscypliny. Opiekunem sekcji z ramienia KGHM został Zakład Transportu. Piłkarki sponsorowane są także przez: Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Górniczego — Oddział w Lubinie oraz lubiński OSiR, a wydatnie pomagają miejskie zakłady pracy, m.in.: DEFIL, Transbud, KPKS, ELPO, Mleczarnia i Intrograf.

— Pierwszy łwans i II-ligowy debiut?

— Stało się to w 1985 roku. W dniach 7—9 czerwca wygraliśmy turniej barażowy po bardzo zwyciężonych pojedynkach. Debiut w II lidze nie był udany. Przegraliśmy z zespołem Komunalnych Łódź. Strata tych punktów zadecydowała o naszej degradacji, powrocie do ligi międzywojewódzkiej. Na rozegranych 28 spotkań Zagłębie wygrało 13 (na własnym boisku 8 i 5 na wyjazdach), a przegrało 15. W następnej edycji rozgrywek Zagłębie zajęło drugie miejsce przegrywając decydujący mecz z Elmotem Świdnica 2:28. W tym jednak okresie o wiele lepiej wiodło się lubinianki dziewczętom w Pucharze Polskiej.

Zagłębie zajęło wówczas w finale 8 miejsce. Bardziej pomyślny był natomiast sezon 1987/88. Piłkarki Zagłębia wygrały m.in. turniej barborkowy w Lubinie, o Puchar Wyzwolenia w Gdańsku i międzynarodowy turniej w Chorzowie, ale przede wszystkim zdobyły pierwsze miejsce w lidze międzywojewódzkiej kwalifikując się do turnieju barażowego. W Poznaniu lubinianki zajęły pierwsze miejsce i awansowały ponownie do II ligi. Po rocznym pobycie mamy w Lubinie I ligę!

— Czy zakładano w klubie, że piłkarki wywalczą awans do I ligi?

— Kierownictwo sekcji liczyło na dobrą grę lubińskiego zespołu, ale liczyło także, iż dziewczęta uplasują się w środku tabeli, by po uzupełnieniu składu i zdobyciu koniecznego doświadczenia, w następnej edycji rozgrywek walczyć już o czołową lokatę. Zmiana trenera, a także dobre przygotowanie w czasie letniej przerwy i seria udanych występów z drużynami I ligi NRD, Jugosławii, Węgier i Polskiej zwiększyły nasze apetyty. Również w spotkaniach ligowych zespół zaczął osiągać coraz lepsze wyniki. Jedynie w konfrontacji z b. I-ligowcem Startem Elbląg musieliśmy uznać jego wyższość. Lider tabeli był poza konkurencją. Reorganizacja rozgrywek i zmiana przepisów otwariły drogę dla naszej drużyny. W sumie lubinianki osiągnęły korzystne wyniki z wszystkimi drużynami, poza Startem.

— W jakim zestawieniu występowała drużyna?

— Podstawowym trzonem zespołu były: bramkarka Anna Kąkol, Violetta Lewicz, Barbara Perczak — kapitan drużyny, Elżbieta Szczepaniak-Krzyżanowska, Lidia Pisz, Ewa Pyszka, Agnieszka Wrzesień, Iwona Sawicka, Anna Sikorska, Krystyna Drop oraz Gabriela Moroch. Ponadto występowały: Inez Nicalek, Renata Suszek, Violetta Kogut, Anna Jedruszczak i Renata Zukiel. Trenerem jest mgr Roman JEZERSKI, masażystą Bożena Jezierska, lekarzem Jan Sygnatowicz. Współtwórcami sukcesów sekcji są: wiceprezes MKS mgr JAN ZIETKIEWICZ i kierownik sekcji mgr inż. HENRYK KRUGLINSKI.

— Skład drużyny wymaga pewnych uzupełnień.

— W aktualnym zestawieniu kadrowym trudno będzie lubiniankom utrzymać się w I lidze. Potrzebne są 2—3 zawodniczki dobrej klasy. Liczymy także na pozyskanie z Cuprum Ewy Chemiczewskej — reprezentantki Polskiej juniorek. Chcemy jeszcze usprawnić dobrze układającą się współpracę z MK Cuprum oraz szkołami podstawowymi nr 1, 8, 9 i 11 oraz LO nr 1 i 2 i Liceum Medycznym w naszym mieście, a także z SP nr 1 w Chojnowie.

— Występy drużyn żeńskich cieszą się w Lubinie dużym zainteresowaniem kibiców?

— Bardzo liczymy na gorący dopływ sympatyków piłki ręcznej. Niestety nowa hala sportowa przy ul. Legnickiej przy ZSZ nie jest przystosowana do przyjmowania większej ilości publiczności. Konieczne jest więc szybkie wybudowanie trybun. Na podobnych obiektach kraju zaistniało już trybuny. Liczymy również na kapitalny remont hali przy ul. Składowej. Natomiast w planach jest budowa dużej hali na stadionie GOS, ale z tym musimy jeszcze trochę poczekać.

— Jak przebiegać będą przygotowania do nowego sezonu?

— Planowany jest wypoczynek nad morzem, a następnie wyjazdy do Jugosławii i Węgier, obozy przygotowawcze w górach i w naszym ośrodku w Wągrowcu.

— Dziękuję za rozmowę i gratulacje piłkarkom Zagłębia awansu do I ligi.

M. MACHNICKI



W PTTK PO WYBORACH

W kwietniu zakończyła się kampania sprawozdawczo-wyborcza Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Legnicy. Na prezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK został ponownie wybrany mgr Edward Rippel. Poszczególnym oddziałom szefować będą w bieżącej kadencji: Henryk Urbaniak O/Legnica, Lechosław Kurowski O/Lubin, Zenon Polak O/Głogów, Marian Stasiulewicz O/Nawor, Tadeusz Laurowski O/Złotoryja, Mieczysław Bałowski O/Prochowice, Sta-

nisław Samigiel OZ HM „Legnica”, Jerzy Hallala OZ HM „Głogów”. Gratulujemy i życzymy sukcesów.

SPŁYW

W ROZSZERZONEJ FORMULE
Kajakowy spływ KGHM pozyskał nowego sponsora w Federacji Hutniczych Związków Zawodowych i ogólnopolskiej formule. Jego bezpośrednim organizatorem pozostał Oddział Zakładowy PTTK przy Hucie Miedzi „Głogów”. Z ramienia federacji patronować będzie spływowi wiceprzewodniczący Andrzej Walkowiak, natomiast ze strony kombinatu — dyrektor ds. pracowniczych mgr Edward Rippel i dyrektor naczelny Huty Miedzi „Głogów” mgr Jan Bisztyga.

Tegoroczna impreza odbędzie się 10 i 11 czerwca i przebiegać będzie po

jeziorach, kanałach i rzekach Szlaku Konwaliowego. W I etapie uczestnicy spływu będą musieli pokonać 20-kilometrowy odcinek na trasie Lgii — Olejnice, a w II o połowę krótszy dystans z Olejnic do Przemętu. Podczas spływu rozegrane zostaną także wyścigi kajakowe osad 2-osobowych i turystyczny slalom kajakowy. Zgłoszenia na spływ przyjmowane będą do 15 maja br. przez OZ PTTK przy HM „Głogów”. Uczestnicy spływu biorą w nim udział na własnych kajakach i z własnym sprzętem biwakowym. Wpisowe na spływ wynosi: 600 zł dla przodowników TOK i instruktorów PZKaj, 800 zł dla członków PTTK i 1000 zł dla pozostałych. Przekazać je należy na konto OZ PTTK przy HM „Głogów” w Banku Zachodnim O/Głogów nr 383813-3779-132 z dopiskiem „VII Ogólnopolski Spływ Kajakowy

Hutników i Górników”. Podczas spływu odbędzie się szereg atrakcyjnych konkursów i zabaw. Przewidziano nagrody drużynowe i indywidualne. Głównym trofeum będzie puchar przewodniczącego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych. Funkcję komandora spływu pełnić będzie jak co roku mgr inż. Jerzy Hallala, sędziego głównego Adam Madej z Zielonej Góry, a szefa pilotów Krzysztof Nowak. Prognozuje się, że w imprezie weźmie udział grupa 120–150 kajakarzy z zakładów kombinatu oraz innych zakładów zrzeszonych w PHZZ.

Z naszej strony życzymy dobrej pogody i urzeczywistnienia postawionych sobie celów dalszej popularyzacji turystyki kajakowej i krajoznawstwa w formie aktywnego wypoczynku wśród przyrody.

wg



W wełnie łatwo gromadzi się wszelki brud. Dlatego też odzież wykonaną z tkanin wełnianych trzeba przede wszystkim często trzepać lub czyścić ostrą szczotką do ubrań. Można to robić również za pomocą odkurzacza. Tak zwana odzież lekka z wełny mo-

żna prac w domu. Pierwszy dokładnie wygniatą w letniej wodzie w dobrze rozpuszczonym środku piorącym specjalnie przeznaczonym do prania wełny. Nie wyżyłamy a jedynie lekko wyciskamy. Plucemy bardzo dokładnie, w wodzie o tej samej temperaturze, nawet czterokrotnie. Ostatnie płukanie z dodatkiem octu (1 łyżka na 5 l wody). Zawijamy w ręcznik frote i lekko wygniatą pozbywamy się reszty wody. Prasować tylko przez zaparzaczkę. Jest kilka metod czyszczenia odzieży wełnianej tzw. domowym sposobem. Są to zaję-

cia wymagające cierpliwości. Oto dwa najprostsze: ● Białą szmatkę zmoczyć w wodzie destylowanej albo deszczowej, skropić amoniakiem i przecierać tkaninę. Drugą szmatką zbierać brudną pianę. Przepasować przez zaparzaczkę. Jest to sposób dobry zwłaszcza przy czyszczeniu mankietów i kołnierzy. ● Czyścić odzież szczotką moczoną w wodzie z dodatkiem octu (1 łyżka na 1 l wody). Przepasować przez zaparzaczkę.

Odzież z bawełny można prać zarówno ręcznie jak i w pralkach wszelkiego typu. Trzeba jednak

wcześniej sprawdzić czy nie farbuje. Jeżeli kolor jest nietrwały, trzeba niestety prać oddzielnie, w miarę szybko, a do ostatniego płukania dodać trochę octu. Utrwała on barwę tkaniny i trochę zmiękczą wodę. Bluzki i spodnice z bawełny indyjskiej pierzyć w wodzie zmniejszonej z niewielkim dodatkiem środka piorącego, dobrze płuczyć (do ostatniego płukania dodajemy octu) i nie wyżęć wieszamy na ramiaćku. Nie zaleca się prasowania. bowiem tkanina traci swoje charakterystyczne zagniecenia, które są jej ozdobą.



KURCZĘ W SOSIE

Tuszką kurczaka, porcją włoszczyzny, sól, łyżka masła, łyżka maki, duży pęczek koperku, sok cytrynowy. Tuszkę podzielić na ćwiartki i zalać niewielką ilością

wrzącej wody tak, by była tylko przykryta. Osolić, postawić na silnym ogniu, a po zawrzeniu zmniejszyć płomień do minimum. Po 20 minutach dodać pokrojoną w duże kawałki włoszczyznę. Gdy mięso będzie miękkie, wyjąć je z rosolu. W mniejszym rondelku przysmażyć mąkę z masłem na biało (nie rumienić) i rozprosząć zasmażkę wystudzonym rosolem (ok. 1,5 szklanki). Przyprawić sos do smaku solą i sokiem cytrynowym, wysypać dużo posiekanego koperku. Do gorącego włożyć porcje kurczaka i trzymać

w cieple do momentu podania. Wyłożyć na głęboką salaterkę i posypać jeszcze po wierzchu koperkiem. Jako dodatek — ryż na sypko oraz zielona sałata lub surówka z marchewki i jabłka. Smak sosu można zaostriżyć przez dodanie utartego żółtego sera i gałki muszkatołowej. Doprawić papryką.

SURÓWKA Z PIECZAREK

25 dag pieczarek, sok cytrynowy do smaku, 1/2 szklanki dobre-

go oleju, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz. Czosnek obrać i rozetrzeć z solą. Wymieszać z olejem, sokiem cytrynowym, dodać do smaku soli i pieprzu. Sos powinien być pikantny, słony, kwaskowaty. Pieczarki umyć i cieniućko szatkować wprost do sosu, wówczas nie czernieją. Powinny być przykryte sosem. Wymieszać, przykryć i wstawić do lodówki pod przykryciem (żeby w lodówce wszystko nie pachniało czosnkiem) na co najmniej 2 godziny aby się zmacerowały.



Włosna nadeszła w tym roku wyjątkowo wcześniej. Słońce jest już tak mocne, że nawet w zapylonym mieście nasze twarze nabrały rumieńców, są opalone. A co dopiero w górach! Większość więc osób wykorzystujących ur-

lop w Szklarskiej Porębie czy np. w Karpaczu marzy głównie o tym, aby się opalić. Nie wszystkim ta opalenizna dodaje uroku i nie każdemu odejmuje lat. Na ogół bywa odwrotnie. Gdy się już wkroczyło w wiek średni lepiej nie wystawiać twarzy na wielogodzinne działanie słońca. Znacznie rozsądniej jest korzystać w pogodny dzień z długich spacerów, a nasycone promieniami ultrafioletowymi powietrze łagodnie, tak właśnie jak trzeba, zabarwić nam skórę. Jak postępować z cerą aby wiosenny urlop dał jak

najlepsze efekty? Przed wyjściem na powierzchnię, zwłaszcza w wietrzny dzień pokryć twarz kremem lub oliwką dla dzieci i poza kredką do ust nie używać żadnych kosmetyków. Najwyżej koniec nosa można lekko przypudrować, aby nie chwyciło go słońce. Koniecznie nakładać okulary słoneczne zarówno dla ochrony oczu, jak i cery przed „kurzymi łapkami”. Po powrocie do domu nie wolno myć twarzy wodą i mydłem. Jeśli skóra lekko piecze i wyraźnie czuje się działanie wiatru i słońca, dobrze jest lekko ale staran-

nie przetrzeć twarz watką zwilżoną w śmietance kosmetycznej, a potem rozprowadzić dosyć grubą warstwę kremu nawilżającego. Na noc stosować krem tłusty. Pamiętajmy, opalenizna postarza, a poza tym już od dawna przestała być modna. Te dwa argumenty wystarczą chyba, by wiosennego urlopu nie spędzać na leżaku, lecz na długich spacerach, poprawiając po zimie swoją kondycję. Pomogą nam one pozbyć się nadmiernych kilogramów, których „dobiłyśmy się” podczas zimowego leniuchowania.



PRĄDNICE SAMOCHODOWE

W skład wyposażenia elektrycznego samochodu wchodzi urządzenie służące do zasilania całego układu elektrycznego, gdyż są zdolne wytwarzać energię elektryczną. Zaliczamy do nich prądnice wraz z regulatorami zespołowym oraz akumulator. Roztaj pojazdu,

jego przeznaczenie i warunki użytkowania określają charakterystykę eksploatacyjną samochodu, na podstawie której można ustalić energetyczny układ źródła — odbiorniki.

Podczas pracy silnika źródłem energii elektrycznej staje się prądnica. W tym okresie prądnica powinna pokrywać całą moc pobieraną przez odbiorniki oraz dysponować pewną rezerwą zużywaną do uzupełnienia energii akumulatora.

Często zdarza się, że prądnica nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości energii elektrycznej do wszystkich włączonych w czasie jazdy odbiorników. Dochodzi wtedy do przeciążenia prądnicy, wskutek czego może nastąpić jej uszkodzenie. Powyższy przypadek występuje najczęściej w samochodach wyposażonych w prądnice prądu stałego.

W celu zapewnienia prawidłowej

pracy prądnicy należy dbać szczególnie o to, aby: prądnica miała odpowiednie zamocowanie a połączenia śrubowe były zabezpieczone przed samoodkręcaniem za pomocą podkładek sprężynowych.

Co 10 000 km przebiegu należy wykonać niższe omówione zabiegi.

1) Sprawdzić stan szczotek, a w szczególności upewnić się, czy nie są pęknięte, czy luźno przesuwają się w osadach, czy dobrze przylegają do komutatora i czy docisk ich nie uległ zmniejszeniu. W razie potrzeby szczotkę lub sprężynę należy wymienić na nową.

2) Skontrolować komutator. Jeżeli na komutatorze widoczne są ślady opalenia, należy oczyścić go czystą szmatką zwilżoną w spirytusie lub przetrzeć drobnosiarnistym papierem ściernym.

3) W przypadku stwierdzenia rozległych śladów na komutatorze (wytarta

bieżnia szczotek) należy przetoczyć komutator. Po przetoczeniu należy usunąć izolację międzywywinkową na głębokość 0,5–0,8 mm i przeszlifować powierzchnię komutatora drobnosiarnistym papierem ściernym.

4) Skontrolować łożyska. W przypadku nadmiernego zużycia wymienić je na nowe.

5) Po każdym generalnym przeglądzie prądnicy należy sprawdzić ją na pracę silnikową. W tym celu, jeszcze przed założeniem paska klinowego, łączy się prądnicę na napięcie współpracującego z nią akumulatora. Biegum ujemny akumulatora połączony jest z masą prądnicy, biegum dodatni — ze zwartymi zaciskami 51 oraz 67. Prądnica pracuje wtedy jako silnik z prędkością obrotową ok. 1300 obr./min. (powyższy przykład dotyczy prądnicy samochodu Fiat 1200p).

Z. R.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-05-04

9.35 Dt — wiadomości.
9.55 „Pechowy portfel” — film kry-
minalny prod. CSRS.
10.05 „Polskie źródła” — Rabka.
10.25 „Kwant” —
10.35 Teleexpress.
10.45 „Patrol” —
10.55 „Warszawskie Towarzystwo Cy-
klistów” (1) — film dokumentalny.
11.20 „Sonda” —
11.30 Dobranoc.
11.40 10 minut.
11.50 „Teraz” —
12.00 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Słynna sprawa” — film fab.
prod. angielskiej.
21.05 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
22.05 „Pegaz” —
22.55 Dt — echa dnia.
23.15 Język francuski (27).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (27).
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102” —
19.00 „Strachy na Lachy” — serial
animowany prod. angielskiej.
19.30 „Puls” — program medyczny.
20.00 „Krajobraz rozbity na syntezę” —
20.20 „Świat kubańskiej zarzucił” —
program muzyczny.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” —
Lary Kramer: „Normalne serce”.
22.55 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-05-05

9.35 Dt — wiadomości.
9.55 Dt — dodatek gospodarczy.
9.40 „Ciocia Marusia” (2) — film
prod. radzieckiej.
10.05 „Mieszkań” —
10.25 „Rabbit” — teleturniej.
10.55 Okienko Pankraciego.
11.15 Teleexpress.
11.30 „Portrety” — „Maria Kunce-
wiczowa” — film dokumentalny.
11.50 Dobranoc.
12.00 10 minut.
12.10 Monitor rządowy.
12.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Telewizyjny teatr: „Rozmaitości” —
Gienadij Mamlin: „Dzwony”.
21.50 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
22.00 „Czas” —
22.30 Studio sport.
23.15 Dt — echa dnia.
23.30 „Świat jaki jest” — serial do-
kumentalny prod. angielskiej.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (56).
17.30 Wzrostowa lista przebojów
Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102” —
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (18) — serial
TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Studio sport.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczu-
ka.
21.30 Panorama dnia.
21.50 Filmy Johna Hustona: „Key
Largo” — film prod. amerykańskiej.
22.20 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-05-06

8.00 Tydzień na działce.
8.20 „Na zdrowie” — program rekre-
acyjny.
8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz film z serii
„Fraggles” (37).
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Azymut” —
11.55 Telewizyjny koncert życzeń.
12.25 „Wędrowni dalekie i bliskie” —
film dokumentalny prod. szwajcar-
skiej.
13.30 Telewizyjny teatr prozy — Je-
rzyżon: „Panna Radosna”.
15.00 Komedia, komedia, komedia...
— „Pieczone gołąbki”.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 Relacja z obrad Krajowej Kon-
ferencji Delegatów PZPR.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Premie i premiery” — pro-
gram rozrywkowy.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Popierajcie swego szeryfa” —
western prod. amerykańskiej.
21.45 Tydzień w polityce — komen-

taje Karol Szyndzielorz.
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.35 „Naftalnowy świat” — recital
zespołu „Pod Budą”.
23.00 Szkoła mistrzów.
23.30 Dt — wiadomości.
23.40 Kino sensacji: „Mściciele” —
film prod. japońskiej.
0.25 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

14.45 Bariery.
15.15 Małe kino: „S.O.S.” — film do-
kumentalny.
15.30 „5-10-15” —
17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej
Europy” (1) — „Pułkownik cesarza” —
serial prod. polskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra” —
19.30 Galeria 37 milionów.
20.00 Wielki Yo Yo Ma w Filharmo-
nii Narodowej w Warszawie.
20.30 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Ucieczka w kajdanach” — film
sensacyjny prod. USA.
22.20 Komentarz dnia.
23.25 „W labiryncie” — serial TP
(powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-05-07

8.15 „Tydzień”.
9.00 „Teleranek” oraz film z serii
„Szwajcarscy Robinsonowie” (26).
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Siergiej Korolow” — program
dokumentalny.
11.30 Kral za miastem.
11.55 Telewizyjny koncert życzeń.
12.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
13.25 Teatr dla dzieci — Andrzej O-
pala: „O pasku, który las zadziwił”
(1).
13.55 „Morze” — magazyn.
14.15 Marek Sierocki zaprasza.
14.35 Fotomagazyn „Powiekszenie”.
14.55 Pieprz i wanilia — „Nieznany
kraj”.
15.40 „Katarzyna” (6) — serial ko-
stiumowy prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Antena”.
17.55 Studio sport — eliminacje mi-
strzostw świata w piłce nożnej Szwec-
cja — Polska.
19.50 Dobranoc.
20.00 Dziennik telewizyjny.
20.30 „Hoover przeciw Kennedy’emu”
(3) — serial „rod. kanadyjskiej”.
21.15 Raport — 7 dni.
21.25 Sportowa niedziela.
22.25 „Sławne kobiety i ich czasy”
(2) — „Colette” — film dokumentalny
prod. francuskiej.
23.20 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.50 Przegląd tygodnia (dla niesły-
szących).
10.25 Film dla niesłyszących: „Hoover
przeciw Kennedy’emu” (3) — serial prod.
kanadyjskiej.
11.15 Magazyn lotniczy.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Powrót na
Wyspę Skarbową” (3) — serial prod.
angielskiej.
13.15 100 pytań do...
13.55 Podróże w czasie i przestrzeni
— serial dokumentalny prod. angiel-
skiej.
14.50 Rzecznik praw obywatelskich —
prof. Ewa Łętowska — program Ireny
Dziędzie.
15.30 Formuła I — Monte Carlo
(start).
15.45 Program rozrywkowy.
16.15 „Być tutaj” — gawęda prof.
Wiktora Zina.
16.30 Zbliżenia, czyli to i owo o fil-
mie.
17.00 Formuła I — Monte Carlo (fi-
nal).
17.30 Bliżej świata.
19.00 Program publicystyczny.
19.30 Galeria „Dwójki” — Jan Dob-
kowski.
20.00 Nadzwyczajny koncert.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (8) — serial
prod. amerykańskiej.
22.55 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 1989-05-08

16.10 „Luz” — program nastolatków.
17.00 Teleexpress.
17.15 Studio sport — I etap Wyści-
gu Pokoju (na terenie Warszawy).
19.30 Laboratorium.
19.50 Dobranoc.

19.00 10 minut.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizji — Franz Werfel:
„Jakobowski i pułkownik”.
21.25 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.35 Kronika Wyścigu Pokoju.
21.45 „Hasior w Moskwie” — repor-
taż z wystawy.
22.10 Program publicystyczny.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język niemiecki (25).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (25).
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy
tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — przegląd
PKF.
19.10 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne — XXIV Dni
Muzyki Organowej.
20.00 „A wino lepsze, gdy upija” —
program poetycko-muzyczny.
20.30 Osadnicy sami.
21.15 „Zamyślenia” — program Hal-
ski Wasilewski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Emil Zola, czyli lu-
dzkie sumienie” (6) — serial prod.
francuskiej.
22.40 „Guernica” — widowisko pan-
tomimiczne.
23.15 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-05-09

9.15 Dt — wiadomości.
9.25 Dt — dodatek gospodarczy.
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szka-
rza” (6) — serial obyczajowy prod.
tv czeskosłowackiej.
10.00 Gazeta rolnicza.
10.20 Kino Tik-Tak: „Cudowna po-
droż”.
10.45 Studio sport — Wyścig Poko-
ju — II etap.
17.45 Teleexpress.
18.00 „Następny proszę” (2) — „Roz-
stanie” — serial obyczajowy prod.
angielskiej.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telewizyjny Klub Konsument-
ów „Stop”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szka-
rza” (6) — serial obyczajowy prod. tv
czeskosłowackiej.
21.05 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.15 Konferencja prasowa rzecznika
rządu.
21.40 Kronika Wyścigu Pokoju.
21.50 Z honorem i chwałą — film
dokumentalny.
22.10 Leksykon polskiej muzyki roz-
rywkowej — „S”.
22.50 Dt — echa dnia.
23.10 Język angielski (27).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (27).
17.30 „Szokujące nowości” (9) — se-
rial dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Non stop kolor” (2).
19.30 Studio sport — magazyn alpi-
nistyczny.
20.00 „Kotwa, forum, faworyt”, „Nad
Wielką...” — reportaże z Czechosło-
wacji.
21.00 Na warsztacie historyka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Krew i honor” (4) — ostatni
odcinek serialu prod. RFN.
22.45 Program publicystyczny.
23.30 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1989-05-10

9.15 Dt — wiadomości.
9.25 „Trzy siostry dnia dzisiejszego”
(1) — film prod. węgierskiej.
15.55 Losowanie Express i Super Lot-
ka.
16.05 Studio sport.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio wyborcze.
18.00 „Spojrzenia”.
18.30 Dawniej niż wczoraj.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Studio sport — finał Pucharu
Zdobyców Pucharów w piłce nożnej
(w przerwie: kronika Wyścigu Poko-
ju).
22.00 Studio wyborcze.
22.15 Raport.
22.55 Dt — echa dnia.
23.15 Język rosyjski (28).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (28).
17.30 Program rozrywkowy.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 „Laureat — moja miłość”.
19.30 „Afganistan” — program doku-
mentalny.
20.00 „77 zgłoś się” (14) — „Bilet do
Frankfurtu” — serial kryminalny TP.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (19) — serial
TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

„ROMEO” Wrocław 3 skrytka 1008 naj-
więcej ofert — najdogodniejsze wa-
runki. 59098-g

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
— 7 bm. g. 18 premiera: „Igraszki z
diabłem”, spektakle także 9 bm. g.
12 i 10 bm. g. 10 i 12.30.

KINA
GŁOGÓW — „Jubilat” — do 15 bm.
„Przemienie z wiatrem” (USA), do 5
bm. i 8 bm. „Kapitan Wedrowca”
(ZSRR), od 9 bm. „Odnaleziony skarb”
(węg.), „Zodiak” — 6-7 bm.: „Super-
giana” (USA), „Gwiazda Północy” (pol.),
9-10 bm.: „Sezon potworów” (węg.),
„Uciekający pociąg” (USA).
LEGNICA — „Ognisko” — 4 bm.
„Piłkarski poker” (pol.), od 5 bm.
„Wirujący seks” (USA), „Piast” —
4-6 bm. „Kocham kino” (pol.), 4-10
bm.: „Zyj i pozwól umrzeć” (ang.),
7-10 bm.: „Imię róży” (RFN). Kino
małego widza — 4-10 bm.: „Rumburak”
(czeski).

LUBIN — „Muza” — do 8 bm.: „Ma-
lone” (USA), 2 i 9 bm. — DKF, „Po-
lonia” — do 7 bm.: „Star 80” (USA),
„Uciekinierzy” (franc.), od 9 bm.: „Dzi-
ka namiętność” (USA), „Gwiazda Pół-
nocy” (pol.).
POLKOWICE — „Skarbnik” — do 8
bm.: „Co lubią tygrysy” (pol.), „Re-
publika nadziei” (pol.), „Cudowna
czapczka” (czeski), od 9 bm.: „Ucie-
kinierzy” (franc.).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW
MOK — kabaret dla dzieci starszych pt.
„Z chłopakami ciężka sprawa” — 8 i
10 bm. o g. 9, 13.30 i 12;
— koncert estradowy pt. „Stan za-
grożenia” — 13 bm. g. 16, 18 i 20;
— turniej szachowy pracowników HM
„Głogów” o „Miedzianą Kadź” — co-
dzienne do 15 bm.
Plac nad Odrą
— Ogólnomiński festyn hutniczy —
7 bm. od g. 13.
HM „Głogów” — sala widowiskowa
— uroczyste spotkanie z aktywnym z
okazji „Dnia Hutnika” — 5 bm. g.
11.30.
LEGNICA
WPK — „Legnica Cantat XX” — w dnach
10-14 bm. w Akademii Rycerskiej re-
cital Henryki Januszewskiej (sopran)
— 10 bm. g. 19.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA
NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE
METALI W DNIU 28. 04. 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade
(wyższej jakości): nat. 1815,00 £,
tj. 1.948.130 zł (przed mies. —
1922,00 £, przed rokiem — 1150,00
£), 3-mies. 1778,0 £, tj. 1.908.416
(przed mies. — 1789,00 £, przed
rokiem — 1092,00 £).
Srebro min. 99,9 proc.: nat. 562,0
c/oz troy, tj. 114,00 zł/gram (przed

mies. 595 c/oz troy, przed rokiem
647,50 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH
WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE
W DNIU 28. 04. 1989 R.

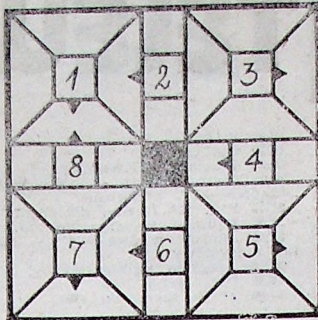
dol./£ — 1,6890
DMK/dol. — 1,8795
BFR/dol. — 39,33
SFR/dol. — 1,6735
FFR/dol. — 6,355
YEN/dol. — 132,85
złoto — 38130 dol./oz troy, tj.
7.746,00 zł/gram

GROCH PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY ANAGRAM K

Nr 18 (267)

WIROWKA DWULITEROWA

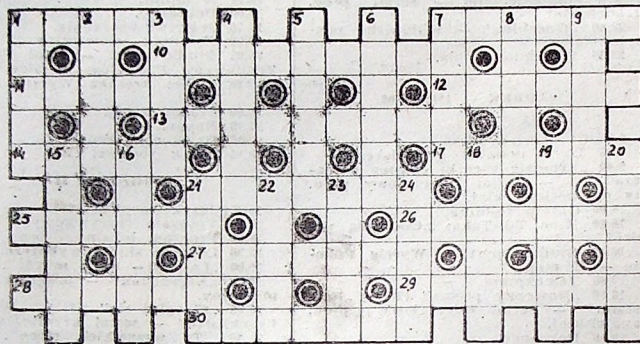


Pierwsze dwie litery wpisujemy w pole oznaczone strzałką, następnie zegarem z ruchem wskazówek zegara.

1. warszawski tygodnik, 2. fiński epos narodowy, 3. wada, nałóg, 4. stawia wszystko na jedną kartę, 5. grąjek, 6. port nad Dnieprem, 7. Jan Paweł, poeta i biskup krakowski, 8. ...Zdrój, miasto w woj. waiłbrzyskim.

TADEUSZ GLUPCZYK

KRZYŻÓWKA



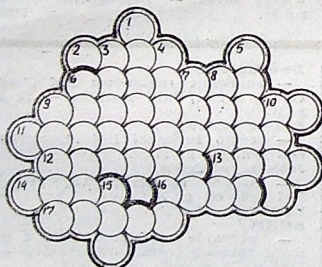
Poziomo: 1. rzeczny transport drewna, 7. kretacz, 10. ukięcie szpada, 11. prymitywny plug, 12. czar, 13. stróżówka, 14. izba szkolna, 17. deszczówka, 21. kajak lub rower, 25. warszawskie lotnisko, 26. szermierz — zabijaka, 27. komendant, 28. zagon, 29. polano, 30. najświeższy wodospad.

Pionowo: 1. owoc grochu, 2. mała łódź, 3. straciła męża, 4. korniszon, 5.

ptak, 6. wyrab drzew, 7. olimpijski najcenniejszy, 8. stan podniecenia, u-niesienia, 9. stadium rozwojowe pszczoły, 15. leczy, 16. odgłos z planzsy szermierczej, 18. zabezpiecza filar mostu przed kra, 19. Tormoza, 20. przyjemny zapach, 31. miasto we Francji, 22. myśliwy, 23. drobny deszcz, 24. uroda, piękność.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 2) na szkolnej przerwie, 9) żartobliwe naśladowanie utworu, 9) autor zbioru „Zaczarowana doroczka”, 11) czołowy malarz Między Polskiej, 12) czasopismo, 13) krawędź, 14) słynny kompozytor niemiecki, 16) w lampie nalfowej, 17) poeta francuski (1896—1958).

Pionowo: 1) miasto w woj. białokoplańskim, 3) miasto w woj. pilskim, 4) baretka, 5) stolica Omanu, 6) pracuje w kottowni, 7) miękki na podłożu, 8) jezioro w woj. szczecińskim, 9) gatunek węgla, 10) pomieszczenie z ekanem, 15) cios w bokse.

MARIAN JAWORSKI

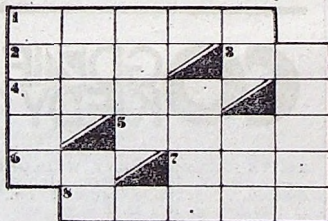
SZYFROGRAM

	2	10	20	6	15	19
A	2	21	12	15	23	4
B	15	17	3	11	9	1
C	5	24	22	13	16	14
D						

Litery ułożone od 1 do 24 utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.
A. opad, B. w brydzu: brak kart w jakimś kolorze, C. produkt wulkanizacji kauczuku, D. starożytna kraina na wschodnim wybrzeżu M. Śródziemnego, E. stręcha.

RYSZARD ŁOBOS

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1. zawada, 2. zgorzelina, 3. karawan-seraj, 4. pocisk artyleryjski wypełniony kulkami, 5. nudne, przydługie pismo, 6. „parasol” budowl, 7. krasomówca, 8. pracownica teatru lalkowego.

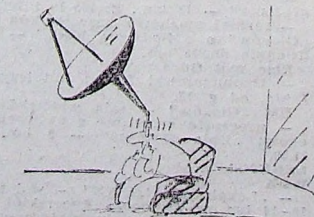
ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR. 16 (265)

Krzyżówka z krokusem: Żeby dobrze żyć, trzeba przestać pić.

Anagramówka: Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: karos, strop, orszak, ssawa, szkatułka, składanka, trasa, nankin, powab, kanton.

Krzyżówka
Poziomo: Hefajstos, ewenement, Katalonia, zarodek, Rej, tura, czekau.
Pionowo: lewar, Kanada, Boniek, He-kate, fetor, jelec, smok, tenrek, staja.



GROCH Z PRACY

PROBLEM JAPONII

Na skutek nie kontrolowanego wypompowywania wód gruntowych na zagospodarowanych terenach, duże obszary ziemi w Japonii powoli, ale systematycznie zapadają się. Osiadanie gruntu notuje się na 2,8 proc. powierzchni kraju. Na wyspie Honsiu teren w ub. r. obniżył się średnio o 4 centymetry.

TAMA GIGANT

Kanadyjskie konsorcjum zamierza wybudować gigantyczną zapórę na rzece Jangcy w pobliżu miejscowości Gezhouba w środkowych Chinach. 175-metrowa tama ma uchronić dolinę Niebieskiej Rzeki przed powodzią, dostarczać prąd i ułatwić żeglugę.

ZNACZKI DLA NIEWIDOMYCH

We Francji wprowadzono w br. do obiegu znaczki pocztowe ze specjalnymi wybrzuszeniami, jak w alfabecie Braille'a. Są to pierwsze znaczki, jakich bez groźby pomyłki mogą używać niewidomi. Oprócz ceny, alfabetem Braille'a wydrukowane jest jedno zdanie, autorstwa Valentina Haury, człowieka, który w 1791 r. założył we Francji pierwszą szkołę dla niewidomych dzieci.

SCEPTYK?

Dyrektor wydawnictwa w Nashville (USA) nie wierzy we własne przepowiednie. W grudniu ub. r.

przepowiedział rychły koniec świata a równocześnie — rozpoczął budowę nowej siedziby swego wydawnictwa.

ZNÓW REKORD

Nowy rekord w polykanju ostryg ustanowił w St. Bonnet 48-letni Francuz, Pierre Dijon. W ciągu minuty polknął 232 ostrzgi.

UGRYZŁ PSA...

W Goeteborgu (Szwecja) pewien pijany kierowca spowodował wypadek i próbował uciec policyjnej pogoni na piechotę. Stróża prawa poszedł uciekiniera psem i tak doszło do walki między czworonogiem a pijakiem, w trakcie której ugryzł on psa w ogon! Policja aresztowała pirata, a pies, po opatrunku czuje się już dobrze.

BRAK SŁUCHU

270 gości słuchało w Holandii obojętnej kompozycji Clemensa van der Vana, napisanej specjalnie na ich cześć. Nie było również okłasków. Słuchaczami koncertu były bowiem owce. Kompozytor tłumaczył ich brak reakcji na koncert tym, że dzieło swoje stworzył nie dla owiec holenderskich, ale dla australijskich, które są bardziej muzykalne.

DLA TATUSIÓW

Sztuczne piersi zakończone sztywną brodawką, wewnątrz których można umieścić buteleczkę z ciepłym mlekiem można nabywać w nowojorskich aptekach za jedyne 12 dolarów. Przeznaczone są dla tatusiów, którzy chcą karmić swoje niemowlęta.

WYTRWAŁA

W 94 roku życia Tess Twietmayer z Tribune (USA) zdążyła maturę. Świadectwa dojrzałości jednak nie dostała, ponieważ komputer szkolny rejestruje jedynie absolwentów urodzonych w tym stuleciu.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV) Dobry klimat wokół twojej osoby i interesujących cię spraw. Dobrze więc będzie energicznie ruszyć do działania. Powodzenie prawie gwarantowane! Gdy trzeba będzie podjąć jakieś ryzyko, licz na własną intuicję.

● **BYK** (19 IV — 20 V) Dni dobrych szans i wartych uwagi okazji. Będzie w czym wybierać. Musisz mieć jednak oczy otwarte i postępować rozwadnie. Nie każda okazja będzie tą właściwą, więc rozpatrz wszystko dokładnie.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI) Trzeba będzie rozwiązać kilka nielatwych spraw. Będzie to wymagało dyplomacji i stanowczości. Jeśli wszystko się uda, wygrasz wiele! Sojuszników dobieraj starannie — to ważny warunek powodzenia!

● **RAK** (23 VI — 22 VII) W perspektywie najbliższych dni miła rozmowa z kimś niedawno poznanym. Sympatia z obu stron wróży bliższą zażyłość. Może wreszcie prawdziwa przyjaźń albo i coś więcej?... W sprawach zawodowych kilka komplikacji.

● **LEW** (23 VII — 22 VIII) Uważaj by nie skomplikować sobie spraw bieżących. Niektóre z nich będą wymagały jak najszybszego załatwienia i nie zwlekaj z tym. Taka oczyszczona i jasna sytuacja ułatwi dalsze działanie.

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX) Nie licz za bardzo na czyjeś obietnice. Może się okazać, że słowa

nie mają pokrycia w czynach. Spotkanie do jakiegoś wkrótce dojdzie będzie udane, więc warto na nim być. Znajdzie się okazja do pokazania się od najlepszej strony.

● **WAGA** (23 IX — 22 X) Atmosfera pełna napięcia, dużo nowych wrażeń. Mogą cię zaskoczyć pewne zmiany tak w kręgu twoich zainteresowań zawodowych, jak i w układach towarzyskich. Nie zmartwi cię to zbyt, a pod pewnymi względami nawet uciechy.

● **SKORPION** (24 X — 22 XI) Jakież nerwowe sytuacje. Unikaj ich nie idąc na spotkanie, które wypadnie w tych dniach. Ale może lepiej trzymać rękę na pulsie? W każdym razie nie daj się wyprowadzić z równowagi.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII) Dobre dni. Możliwość przeprowadzenia z powodzeniem sprawy, którą teraz właśnie przyjdzie ci się zająć. Przy okazji uda się rozwiązać inny problem, dość dokuczliwy, choć pozornie mało istotny.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I) Twój udział w jakimś nowym przedsięwzięciu może wróżyć powodzenie, o ile traktujesz je rzeczywiście poważnie. W innym wypadku nie warto się angażować. Sprawy finansowe ułożą się nadszpedzanie korzystnie.

● **WODNIK** (21 I — 18 II) Jeśli nawet początkowo nie powiodą się twoje zamierzenia, nie rezygnuj. Naderzy się okazja żeby je jednak przeprowadzić. Ważny będzie moment w którym włączysz się ze swoją inicjatywą. Tego momentu właśnie nie wolno ci przegapić.

● **RYBY** (19 II — 20 III) Nawiazane w tych dniach kontakty towarzyskie pozwolą nieco innymi oczami spojrzeć na niektóre problemy. Może to mieć wpływ na twoje najbliższe plany. Nad każdym nowym krokiem jednak poważnie się zastanów.